

Nerdy Nocą #71 Filozofia na ciekawe czasy

Rozmawiają:

Kaja + Zły Major Witek

Odcinek: <https://nerdynoca.pl/podkast/071-filozofia-na-ciekawe-czasy/>

Transkrypt: [Joanna Chwedyk / przepisywanietekstow.pl](#)



Nerdy Nocą... ale jest dzień!

...Oni myśleli, że to wszystko ma sens!...

Haha – nie jest to takie złe!

Nerdy Nocą... w miarę przyzwoite Nerdy Nocą.

KYA: Najpierw formalności. Były Podcasty dla WOŚP, zebraliśmy i zebrałyśmy mnóstwo kasy na...

ZMW: Za chwilę będą następne, tak...

KYA: ...na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, zaraz będą następne Podcasty dla WOŚP, bo zaraz następny finał, i obiecaliśmy – Ty i ja – że siądziemy i porozmawiamy o filozofii na ciężkie czasy. Ponieważ finał był tak szalony i działo się tak bardzo wszystko na raz, że z całych Twoich notatek, które miały być opowieścią o tym, jak stoicka filozofia może pomagać w życiu i tak dalej, i tak dalej, to zdążyliśmy przeczytać 50 cytatów.

ZMW: Nie wiem, czy dziesięć minut nam się udało zrobić.

KYA: Oglądałam to ostatnio i nie jestem pewna. Miałam wrażenie, że miałaś punkty, wiedziałaś, na co patrzeć, do czego wracać, więc był porządek po tej stronie. Ale non stop coś się działo i non stop był albo cytat, albo komentarz, albo pytanie... Było ekstra, nie mówię nie :)

ZMW: No, to jest szczególne przeżycie.

KYA: Taak.

ZMW: No ale tak, no ale w końcu...

KYA: ...w końcu udało nam się zebrać w jednym miejscu...

ZMW: ...i tę obiecaną audycję...

KYA: ...nagrać.

ZMW: Nagrywamy.

KYA: Więc spotykamy się dziś, żeby opowiedzieć to wszystko – co absolutnie nie udało nam się w czasie finału – w sposób bardziej uporządkowany.

Czekaj, muszę formalności jeszcze. Powiem ponadczasowo! Najbliższy finał Podcastów dla WOŚP będzie dokładnie tego dnia, kiedy jest finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i jak zwykle będzie wiele, wielogodzinny, wielopodkastowy stream, na którym każdy podcast będzie opowiadać o czymś innym. O. I powiedz mi, czy to nie jest prawda każdego roku.

ZMW: Tak długo, jak będziecie robić streamy, to tak.

KYA: [z nadzieją] Nieno, będziemy robić zawsze, one są ekstra.

Wzięliśmy sobie ciężki w gruncie rzeczy, tak jak teraz o tym myślę, temat, jak na live-stream z kupą dobrej zabawy. Bo filozofia to nie jest taka lekka sprawa.

ZMW: No. [chichoczą] Tak, to nie są łatwe rzeczy.

KYA: Mam pytanie.

ZMW: Tak.

KYA: Jak szedłeś na filozofię...

ZMW: No?

KYA: ...to spodziewałeś się, że będziesz ryć w ciężkich tematach? Czy że po prostu to będzie dużo czytania – tak, jak zwykle w Twoim życiu było.

ZMW: Wiesz co, to było dawno. Musiałbym sobie przypomnieć, także daj mi sekundę... Mmm... Myślę, że przeczuwałem to trochę. To znaczy – to nie jest tak, że ja poszedłem na tę filozofię, nie wiedząc nic kompletnie o niczym, nie? Więc spodziewałem się, że to będą takie tematy, które nie są lekkie. Ale... no, nie było to dla mnie zaskoczeniem. O, tak to powiem.

KYA: A czy spodziewałeś się, że na tych studiach znajdziesz odpowiedzi na największe pytania egzystencjalne i nie egzystencjalne?

ZMW: Nieee! Hyhy, nie. Nie, nie spodziewałem się.

KYA: Jakie pytania egzystencjalne ma osoba, która jest świeżo po maturze? Wiesz, „co mam robić w życiu”, „czego oni, wszyscy ci ludzie, ode mnie chcą”?

ZMW: Ja w ogóle nie poszedłem na filozofię świeżo po maturze, więc zdążyłem parę rzeczy już zrobić.

KYA: I mieć już parę zmartwień w życiu :D

ZMW: I mieć już parę zmartwień w życiu, tak. Poza tym, wiesz, takie podejście, że „jakie problemy może mieć człowiek świeżo po maturze”, no to sama wiesz, no to takie trochę jest... [potępiająco]

KYA: Nieno, trochę się śmieję oczywiście. Każdy ma jakieś problemy przez całe życie.

ZMW: No właśnie.

KYA: I każde problemy, które mamy w tej chwili, wyglądają na wystarczająco duże, żeby być duże.

ZMW: Tak.

KYA: I oczywiście nie będę dissować, bo...

ZMW: To człowiek jest miarą swoich własnych problemów, umówmy się, prawda? Więc jakby, no...

KYA: Moje pytanie było raczej w kontekście tego, że – czego się człowiek spodziewa, kiedy idzie na takie studia.

Ludzie idą na studia dlatego, że ich albo jakiś temat interesuje, albo dlatego, że myślą, że te studia im dadzą coś, czego nie da się znaleźć gdzie indziej. I są ludzie, którzy idą na psychologię, ponieważ na przykład chcą mieć lepsze narzędzia do wglądania w swoją duszę, fizjologię i w sposób, w jaki działają inni ludzie. A jak człowiek idzie na filozofię...

Ja byłam podekscytowana tym, że będziemy mieć dostęp do literatury. Będziemy czytać rzeczy, które były ważnymi myślami w jakichś tam czasach. I dla mnie to będzie fantastyczna zabawa, bo będę porównywać to, co czytam na przykład w literaturze starożytnej filozoficznej, nie? Będę porównywać z tym, co jest teraz, i poznam te wszystkie kroki po drodze. Może.

ZMW: No to weszłaś z dużo większym przygotowaniem niż ja.

KYA: Naprawdę? :D

ZMW: Tak. :D

KYA: Ja chciałam czytać – miałam za mało książek i to też było moje rozczarowanie, bo okazało się, że do

biblioteki nie sposób się dobrać, musieliśmy sobie kserować fragmenty tylko.

ZMW: Tak, to było, to był troszkę rozczar. „Rozczar”, no... Dla innych ludzi w mojej grupie. Bo ja trochę nie miałem czasu...

KYA: [z niedowierzaniem] ...czytać?...

ZMW: ...na czytanie tekstów źródłowych.

KYA: To jak Ty przeszedłeś przez te studia? :D [śmieje się z całego serca]

ZMW: Mogę się wreszcie chyba przyznać do tego. Żeby sięgnąć do jednego z moich wykładowców, z których mam tutaj zapisane cytaty, bo przejrzałem swoje notatki... Ja byłem, żeby zacytować doktora Bobera, apriorystą, to znaczy człowiekiem, który przychodzi na zajęcia bez przeczytanego tekstu i zabiera głos.

Serio. To znaczy... No, miałem rzeczy na głowie i poszedłem na studia filozoficzne trochę hobbystycznie.

KYA: Trochę dla przyjemności, żeby mieć oderwanie od tego, co się dzieje w życiu-w życiu.

ZMW: Trochę.

KYA: Mhm.

ZMW: Trochę po to, żeby się posprzeczać z ludźmi.

KYA: Poćwiczyć retorykę.

ZMW: To jest bardzo kulturalne określenie, tak. Żeby się posprzeczać na poziomie i na tematy, i w sposób dużo lepszy niż to się działo wtedy w internecie. I nie wyszedłem rozczarowany z tych studiów, no. Tak zupełnie szczerze mówiąc, to nie spodziewałem się, że wyniosę z tych studiów jakieś praktyczne korzyści.

KYA: Naprawdę?

ZMW: No!

KYA: To miała być taka, no, czysta intelektualna rozrywka.

ZMW: Zasadniczo tak. I jestem zaskoczony tym, że wyniosłem. :D

KYA: Ekstra.

ZMW: Tak, no, korzyść.

KYA: Tak, pójdzie na filozofię, niczego pożytecznego się nie nauczy, zmarnuje sobie życie :D

ZMW: No.

KYA: Rodzice się martwią :D

ZMW: No.

KYA: „Czemu nie pójdziesz na coś, z czego mogą być pieniądze”.

ZMW: „Na coś przy-dat-ne-go”. Nie, nie, ja poszedłem na coś absolutnie nieprzydatnego i bardzo to sobie chwaleb. Dlatego, że nie okazało się być nieprzydatne tak naprawdę, z czego jakby wynika temat naszej dzisiejszej pogadanki.

KYA i ZMW: [śmieją się złowieszczo]

KYA: Są rzeczy ważniejsze niż pieniądze. I na przykład jedną z takich rzeczy, które dla mnie zawsze, hmm... może trochę za późno, ale od pewnego momentu zawsze były ważniejsze – to jest to, żebym ja się dobrze czuła i nie dostała fiola.

Bo mogę się rzucić w wir pracy, ja to bardzo lubię, ale potem się okazuje, że nie jestem w stanie, no wiesz, myśleć! Bo jestem tak zmęczona.

ZMW: No to trzeba odpoczywać więcej, to filozofia tutaj nie ma wiele do powiedzenia na ten temat.

KYA: „Trzeba po prostu odpoczywać więcej” i właśnie może zająć umysł czymś innym niż tym, z czego jest kasa.

Myślę, że to zdrowe, wiesz, przewietrzyć po prostu czasami głowę. I można przewietrzać głowę niegłupimi rzeczami także.

ZMW: Mmmm... Ale takie właśnie wietrzenie umysłu poprzez zajmowanie go jakimiś rzeczami, to znowu, można to robić na tysiąc innych sposobów i niekoniecznie filozofią. Ale jestem takiego zdania, że wbrew takiej obiegowej opinii – i wbrew mojej własnej opinii sprzed studiów! – filozofia jest przydatna. Może się przydać w warunkach taktycznych, na przykład w tak zwanych ciężkich czasach, no, czyli tym, co mamy teraz troszkę jakby, nie?

KYA: Dla mnie filozofia – te parę lat, które spędziłam na studiach, oprócz tego, ile książek czytałam w ogóle – to mi się ogromnie przydało w moim życiu towarzyskim. W sensie nie chcę nic mówić, ale jedno z pierwszych rozmów z Tobą kilkadziesiąt lat temu... :D

ZMW: No... :D

KYA: ...to sprzecialiśmy się na temat filozofii. Z kolegą Jareckim było to samo. Siedliśmy tak ten, szukaliśmy sobie trochę tematów, on mi pożyczał książkę do elektroniki, bo byłam już na innych studiach – to wiadomo, życie. A tu od słowa do słowa okazało się, że kolega też filozof.



KYA: Dzisiejsze spotkanie miało być pod hasłem „filozofia na ciekawe czasy”, ponieważ żyjemy w ciekawych czasach. *[wzdycha bardzo ciężko]*

ZMW: *[śmieje się]*

KYA: A jak Ty poszedłeś na studia i właśnie się zaczynał internet, i to były pierwsze bójki w internecie, w jakich można było wziąć udział...

Jak robiłam notatki, to sobie tak zaznaczyłam właśnie: „obyś żył w ciekawych czasach” i że to takie niby chińskie, stare chińskie przysłowie, [tak] się mówi, nie?

ZMW: Nie, zupełnie nie.

KYA: Nie jest to ani przekleństwo, ani stare, ani chińskie, tylko to jest zwrot w zasadzie współczesny, ponieważ pierwszy jego ślad pisemny jest z 1936 roku.

ZMW: Chwilę temu.

KYA: Użyty przez brytyjskiego polityka Austena Chamberlaina, brata Neville’a. I wiem, że Ty wiesz, kto to był Neville Chamberlain.

ZMW: Neville Chamberlain to był premier Wielkiej Brytanii w niesławnym 1938 roku. To był ten koleś, który właśnie przyleciał z Monachium w [19]38 roku z rozmów, w których Zachód oddawał kawał Czechosłowacji Hitlerowi, i [Chamberlain] wymachiwał tym podpisanym papierem, mówiąc, że „przywiózł pokój w naszych czasach”.

KYA: Aha. *[potępiająco]*

ZMW: I... *[rozkłada ręce]*

KYA: Niech se go wsadzi w... No...

ZMW: Tak. [19]38 rok – no jakby wiadomo.

KYA: Wiadomo, jaki pokój przywiózł.

Więc tak – żyjemy w ciekawych czasach niewątpliwie. Myślałam o tym kiedyś, w jakich czasach żyła moja babcia, w jakich czasach żyła moja matka i w jakich czasach żyję ja. I wiesz, tak podliczałam wielkie wydarzenia historyczne, które się za każdego z naszych żyć wydarzyły. I wiesz, ja jeszcze żyję... Jeszcze się może coś zdarzyć *[śmieje się rozpaczliwie]*

ZMW: *[chowa twarz w dłonie i wzdycha]*

KYA: Ja już jestem tak z 40 lat trochę z groszami na miejscu. Miejsce jest – płonące ciągle.

ZMW: Trochę. Taaak. Jak w Monty Pythonie – zamek od góry spłonął, a od dołu zatonął w bagnie.

KYA: No, więc powiedz mi, jak filozofia... *[śmieje się]* Jak filozofia pomoże w zamku, który gnije od dołu i płonie od góry? *[śmieją się razem, ale ponuro]*

ZMW: Nie tylko Ty masz taką, mam wrażenie, refleksję, że za czasów Twoich i za czasów Twojej matki, i Twojej babki to wszystko były ciekawe czasy. Myślę, że taką refleksję, no, ma zasadniczo każdy w każdym pokoleniu. Więc to jest problem, który...

KYA: ...jest stary jak ludzie.

ZMW: Tak. Filozofia jest jednym ze sposobów, w jakie usiłujemy sobie z tą sytuacją poradzić.

KYA: Jakie są inne sposoby?

ZMW: No, religia na przykład.

KYA: Coś jeszcze?

ZMW: Chyba tyle.

KYA: OK.

ZMW: To znaczy, hmm – poradzić. Zakładając, że przez „poradzić” rozumiemy szukanie jakichś odpowiedzi. Bo jeżeli próbujemy sobie poradzić w taki sposób, żeby się tym nie zajmować, no, to na przykład show biznes jest metodą na poradzenie sobie z tym... Ale takie to jest „poradzenie sobie”.

KYA: Mnie interesują takie sposoby radzenia sobie, które dają mi narzędzia, z którymi mogę dalej biec już sama. I filozofia, wiesz, w pierwszym moim instynkcie była czymś takim.

ZMW: Mhm.

KYA: Tylko po prostu nie wiedziałam, ile tych narzędzi jest. Myślałam, że ich jest trochę mniej, rozumiesz.

ZMW: Taak :D

KYA: Myślałam, że etyka bada jakieś problemy, powiedzmy, moralnych decyzji, które będą słuszne albo niesłuszne. A potem się okazało, że jest tego naprawdę dużo. Moje oczekiwania wobec filozofii w trakcie jej studiowania zmieniły się i jestem super zadowolona, szczerze mówiąc. Jestem super zadowolona z tego, że zobaczyłam, że to jest dużo więcej i dużo fajniejsze, i może mi dać dużo więcej.

ZMW: Miałem to samo.

KYA: Nawet jeżeli, wiesz, to jest tak, że przysłałam po ciastko, a dostałam obiad z piętnastu dań, i spędzę nad nim więcej czasu... Ale zrobię to bardzo chętnie!

ZMW: Ja bym inaczej powiedział nawet, wiesz? Przysłaś po ciastko, a dostałaś piekarnię.

KYA: Taaak! To znaczy – spodziewałam się, że dostanę wycieczkę po piekarni i zobaczę, jak ona działa – a dostałam piekarnię.

ZMW: No. Bo to jest... No właśnie trudno mi znaleźć słowo, bo nie powiem „zaleta”, nie powiem „problem”...

KYA: Cecha.

ZMW: Cecha – tak! To jest cecha filozofii. Ona... Ona ci nie dostarczy jedyne słusznego rozwiązania. [Od tego jest religia. Religia ci dostarczy jedyn słuszne rozwiązanie. A filozofia... *[śmieje się]*

Największa korzyść, którą ja osobiście wyniosłem z filozofii, to jest taka... *[śmieje się znów z samozadowoleniem]* zdolność do pływania w dziwnej wodzie.

To jest bycie na miejscu w takiej sytuacji, w której obcuje z takim życzliwym chaosem niezgodnych rozwiązań, wyjaśnień. Dlaczego życzliwym? Jak spytasz dwóch etyków, to będziesz mieć...

KYA: ...kłótnię. ;)

ZMW: ...trzy odpowiedzi, tak. I to często będzie kłótnia, ale... To jest kłótnia na zupełnie innym poziomie i w zupełnie innym stylu niż kłótnia religii na przykład.

KYA: OK, nie przypominam sobie żadnej wojny, która wybuchła dlatego, że...

ZMW: ...z przyczyn filozoficznych.

KYA: Tak.

ZMW: Rozumiesz. Jakby... filozoficzne poglądy są w stanie koegzystować w niezgodzie. I koegzystować jakby w sprzeczności.

KYA: Tak samo, jak kilka osób może mieć rację na ten sam temat, kiedy mają różne wnioski albo potrafią dojść do tych samych wniosków zupełnie różnymi drogami.

ZMW: Na przykład.

KYA: Mhm.

ZMW: Przebywanie w takiej atmosferze, w takim środowisku powoduje, że jesteś w stanie sobie lepiej dawać radę z takim kinda-sorta chaosem, jaki czasami bywa po prostu w życiu. Mam na myśli taką sytuację, że... Rozumiesz, jedni mówią tak, a drudzy mówią śmak.

KYA: I to jest normalne.

ZMW: Tak.

KYA: Ludzie mówią różne rzeczy.

ZMW: Tak. To jest normalne i...

KYA: Ludzie wierzą w różne rzeczy...

ZMW: Tak!

KYA: ... ludzie chcą różnych rzeczy.

ZMW: I filozofia jako taka – nie tylko studia filozoficzne, ale filozofia jako taka wyrabia w Tobie odruch – to po pierwsze – i narzędzia – to po drugie – żeby do tych wypowiedzi, sprzecznych często całkowicie, przyłożyć jakiś swój własny rozum i jakąś swoją własną miarę. I to jest jej absolutnie niezaprzeczalna zaleta.



KYA: Filozofia to jest nauka.

ZMW: Eeeee... *[powątpiewająco]*

KYA: No to co to jest? No wiesz, to jest kierunek, który się studiuje na studiach. Idziesz na jakiś kierunek i wiesz, czym się zajmuje dany kierunek. Historia nie będzie ci opowiadać o fizjologii człowieka w taki sposób, jak biologia.

ZMW: *[śmieje się]* Kwestia, czy filozofia jest nauką, to jest jedna z przyczyn sprzeczki filozofów. I oni się posprzecząją nie tylko na temat tego, czy ona jest, czy nie jest nauką, ale także na temat tego, w jaki sposób ona jest albo nie jest nauką. Więc, no... Na wszelki wypadek...

KYA: Nie idźmy tu. :D

ZMW: Tak, nie idźmy tu. Nie chcę się wtrącać w ogóle do tego sporu. Ja bym powiedział, że filozofia to jest taka gałąź działalności ludzkiej...

KYA: Mhm, podoba mi się.

ZMW: ...która się zajmuje próbą zrozumienia świata i miejsca człowieka w świecie.

Ona to robi w tych kawałkach, które – tak trochę historycznie patrząc – religia opisuje albo po łebkach, albo niezadowolająco, albo w ogóle.

KYA: Albo „nie interesuj się”.

ZMW: Albo „nie interesuj się”, tak. To jest ta część niezadowolająca.

I znowu historycznie rzecz biorąc, z prób zrozumienia konstrukcji świata mieliśmy filozofię przyrody. A z niej mamy...

KYA: To było dawno temu. 2000 lat temu z groszami.

ZMW: To było, tak, dawno temu. I z filozofii przyrody mieliśmy nauki ścisłe.

KYA: Mhm. A, to dlatego matka wszystkich nauk. Nie, zaraz, to matematyka jest matką wszystkich nauk...

ZMW: Matematyka jest królową nauk.

KYA: A, królową. A matką jest [filozofia]. Dobra, OK. Ten panteon jest skomplikowany.

ZMW: Tak. Duża część tych pytań największego kalibru, czyli jakby no...

KYA: „Kim jestem”.

ZMW: „Jak żyć”. „Po co to wszystko”. „Dlaczego to tak”. Duża część tych pytań pozostaje domeną filozofii. Myślę, że pewnie dlatego, że po prostu nikt inny ich nie chce.

KYA: A także, umówmy się, żadna inna nauka – gałąź działalności ludzkiej – z wyjątkiem filozofii i religii, tak naprawdę nie ma **czym** odpowiedzieć na takie pytania.

ZMW: Tak. Skąd to się wzięło, to powiedzmy, że taka dalekosiężna fizyka teoretyczna.

KYA: Tak. I to jest fajne i ciekawe.

ZMW: To jest bardzo ciekawe, ale...

KYA: Dobra, ale starożytna Grecja jeszcze nie miała... Musiała szukać tych odpowiedzi tam, do czego miała narzędzia. Współczesna fizyka ma narzędzia, o których się nie śniło filozofom. *[parskają oboje]*

ZMW: No, tak. No i tak, no i jakby... dzieje filozofii to są dzieje prób odpowiedzi na te pytania największego kalibru. Po prostu. Znaczący nie ma tu nic „po prostu”, ale tak, tak to się da skrócić moim zdaniem. I nie będziemy tutaj próbować robić historii filozofii w 45 minut.

KYA: To nie dziś. I podoba mi się Twój optymizm na temat 45 minut.



KYA: Weźmy tę filozofię, tak, która istnieje od tysięcy lat, i ludzie nawet czasami niechcący zajmują się filozofią, bo czasami człowiek ma kryzys, na przykład taki „po co to wszystko”.

ZMW: Trzymaj się tej myśli. Będziemy dzisiaj o tym.

KYA: Dokładnie do tego chcę nawiązać. Ponieważ mamy porozmawiać o tym, jak się filozofia przyda w życiu. Ale wiesz – teraz, dzisiaj, nam, nam tu, tu, w tym świecie, tutaj. Macham rękami tak dookoła.

Jakie są z tych licznych propozycji filozofii na takie sytuacje, kiedy jest ciężko, jest trudno i trzeba się znaleźć w nowej sytuacji, i świat się dookoła nas zmienia bardzo szybko, i czasami nadążamy, a czasami nie...

ZMW: Mhm.

KYA: I... No dobra, my jesteśmy akurat w tym wieku, że już za chwilę przed nami kryzys wieku średniego i będziemy się zastanawiać trochę, po co to wszystko, tak naprawdę czego chcemy od życia...

ZMW: Przed nami, he he...

KYA: ...jakie jest nasze miejsce na świecie.

ZMW: Z tych licznych odpowiedzi...

KYA: Są opcje.

ZMW: Są, tak, są liczne opcje. I na przykład jedną z tych opcji, o których można i która jest taka dosyć w porządku – i jest też dobra dlatego, że nie wymaga trzech lat studiów – to jest **stoicyzm**.

KYA: O czym...

ZMW: ...próbowaliśmy mówić w czasie Podcastów dla WOŚP.

KYA: Stoicyzm w ogóle to jest słowo, które ludzie znają, nawet jak nie studiowali żadnych filozofii, tak?

ZMW: Mhm.

KYA: [Stoicy] to są ci ludzie, którzy są zasadniczo spokojni i właśnie w obliczu przeciwności nie tracą równowagi.

ZMW: Tak.

KYA: A oni nie tracą równowagi dlatego, że mają jakiś zestaw swoich założeń i swojego podejścia do tego, co się dzieje, który pozwala im nie tracić równowagi. Jaki to jest? Dajesz! *[śmieją się]*. Jak się nie dać wyprowadzić z równowagi, jak nie stracić rozumu?

ZMW: No więc stoicy uważają, że nie mamy wpływu na okoliczności. Nie mamy wpływu na rzeczy, które nam się przytrafiają, ale za to mamy wpływ na siebie. Jeżeli będziemy uzależniać nasze samopoczucie, nasz dobrostan od rzeczy, na które nie mamy wpływu...

KYA: ...to jesteśmy w torbie.

ZMW: Tak. Oni to ujmowali w taki sposób, że czeka nas cierpienie wtedy. Co za tym idzie, **dobrostanu** należy szukać w sobie.

KYA: A nie na zewnątrz?

ZMW: Tak. I na okoliczności się uodpornić. Czasami jesteś psem, a czasami jesteś hydrantem, i nie ma w tym nic dobrego ani nic złego. To są okoliczności. One ci się po prostu przytrafiają. I należy je traktować tak samo obojętnie. Oni mówili, Marek Aureliusz na przykład, którego tu mamy pod ręką, mówił: „Skromnie przyjmować, spokojnie tracić”.

KYA: Od razu człowiek spokojniejszy, tak.

ZMW: Tak. I mówił też, że „dla kamienia rzuconego w górę nie jest niczym złym, że spadł na dół, ani dobrym, że go podrzuciono”. To jest taka dosyć konkretna maksyma...

KYA: ...którą można stosować na co dzień.

ZMW: ...postępowania, tak. Tylko no, jakby, to jest troszeczkę... Znaczy – to jest niełatwe, dlatego, że żeby mieć takie podejście do świata i do życia, to trzeba się trochę pozbyć pragnień.

KYA: No, to nie jest takie proste.

ZMW: To zupełnie nie jest proste.

KYA: W dzisiejszych czasach, kiedy zasadniczo cały biznes polega na tym, żeby...

ZMW: ...wzbudzać pragnienia.

KYA: ...zaspokajając pragnienia, które najpierw w nas wzbudza.

ZMW: Tak.

KYA: Ponieważ chodzi o pieniądze. Nie czarujmy się.

ZMW: Świat nie pomaga.

KYA: Ale ja też nie chcę się wyzbywać pragnień. Lubię czegoś chcieć, potem to, wiesz, osiągnąć, potem iść z tym dalej. To jest przyjemne. Lubię przyjemne rzeczy.

ZMW: Tak.

KYA: Lubię mieć pragnienia, ale bardzo nie lubię, kiedy cierpię, kiedy nie mogę tych pragnień czy potrzeb zaspokoić, nie?

ZMW: No więc właśnie!

KYA: A poza tym to też jest... Jeżeli ktoś rozumie taką radę, jak, no, „pozbyć się pragnień, w ogóle wiesz, niczego nie chciej” – to jest trochę mało! To znaczy co? Mam siedzieć i patrzeć przed siebie?

ZMW: No właśnie tak, zgadzam się! I nie powiedziałbym, że stoicy idą z tym aż tak daleko. Oni by powiedzieli, że dobrostan... Staram się unikać słowa „szczęście” w tego rodzaju rozmowach, dlatego że z jakiegoś powodu ludzie głupieją, jak to słowo się pojawia na stole.

KYA: Bo dla każdego szczęście znaczy co innego. Dobrostan można jakoś z grubsza określić, mam wrażenie.

ZMW: Tak. Grecy mieli na to takie ładne słowo, **eudajmonia**. Stoicy mieli swój przepis na dobrostan. Mówili, że to jest **życie cnotliwe**. To znaczy takie, które jest *[wylicza]*: umiarkowane, odważne, sprawiedliwe, rozumne i zgodne z naturą.

KYA: Przetłumaczmy to na współczesny język. Bo „życie cnotliwe” jest też takim zwrotem... W dzisiejszych czasach znaczy co innego.

ZMW: Oni wymienili te rzeczy, które czynią życie cnotliwym.

KYA: I cnotliwe to jest takie właśnie dobre i zapewniające szczęście, czyli dobrostan.

ZMW: Tak. To jest tożsame – życie cnotliwe i dobrostan to jest jedno i to samo. I wiesz, **umiarkowane**, czyli właśnie...

KYA: Bez ekscesów?

ZMW: Bez ekscesów to jedno, ale też pozbawione [pragnień], czy z takimi wygładzonymi dosyć pragnieniami.

Rozumiesz, żeby nie pożądać, wiesz, bogactw czy urzędów, czy czegoś tam, tylko tak...

KYA: Nie pożądać rzeczy, które są poza naszym zasięgiem? Nieeee...

ZMW: Nie powiedziałbym aż tak, wiesz. Zasięg tu trochę nie ma nic do rzeczy. Tylko nie pożądać...

KYA: ...tych rzeczy, które odejdą razem z nami? Czy którymi... co?

ZMW: Ja bym wręcz powiedział – takich rzeczy, które są powszechnie uważane za godne pożądania. Aż tak. Czyli na przykład sławy i bogactwa. I władzy.

KYA: Jak masz władzę, jak ją zdobędziesz, to potem się ciągle boisz.

ZMW: Na przykład.

KYA: Jak zdobędziesz bogactwo niebawem...

ZMW i KYA: Obawiasz się, że je stracisz.

ZMW: I może się stać tak, że je po prostu stracisz i wtedy leżysz. Osiągnięcie na przykład sławy, bogactwa i władzy wymaga wyrzeczeń. Absolutnie nie jest gwarantowane. A zdobycie ich... w ogóle nie jest powiedziane, że uczyni cię szczęśliwą.

KYA: Może przynieść, tak, jakieś dodatki, które ci zepsują samopoczucie.

ZMW: I jak już je raz masz, to się trzęsiesz, że je stracisz.

KYA: Trzęsienie się, że się coś straci, to był w ogóle lejtymotyw w starożytnych filozofiach.

ZMW: Trochę, trochę tak, no. Więc jakby „umiarkowane” tutaj, nie? „**Odważne**”.

KYA: Nie bać się?

ZMW: Tak.

KYA: Nie dać się pokonać lękowi?

ZMW: Tak, ci stoicy, do których ja się odwołuję w tej chwili, to są konkretnie stoicy młodszy, nie? Czyli Seneka Młodszy, czyli Marek Aureliusz – to są wszystko Rzymianie. Oni mieli szczególny stosunek do odwagi jako cnoty. Dlatego że starożytny Rzym był społeczeństwem, no, nie powiem „zmilitaryzowanym”, ale takim, które kładło ogromny nacisk na cnotach żołnierskich. Więc jakby odwaga w boju...

Można się było spodziewać, że jeżeli jesteś mężczyzną i Rzymianinem, to czeka cię służba wojskowa. A jeżeli czeka cię służba wojskowa, to czeka cię walka i ryzyko utraty życia albo zdrowia. Więc podejście do tego...

KYA: ...żeby chwalić to, co pozwoli ci być lepszym żołnierzem, jest na miejscu.

ZMW: Jest na miejscu jak najbardziej. No i jeżeli to cię czeka, to podejście do tego z odpowiednim stanem ducha jest częścią twojego... „Częścią” – jest trochę **warunkiem** twojego dobrostanu, dlatego że nie będziesz w stanie żyć w dobrostanie (bo nie powiem „żyć dobrze”), jeżeli będziesz się bać śmierci. Która może cię czekać, ponieważ w twojej bliskiej przyszłości może być służba wojskowa przez ileś lat na granicach Imperium i walka z barbarzyńcami, kurde, włócznią i mieczem. Po prostu. Więc jakby tu odwaga.

Ale podejrzewam, że nie wykrzywiłby się też na taką odwagę wobec potencjalnie nadchodzących innych przeciwności losu. Odwaga wobec możliwości ciężkiej choroby na przykład, trwałej utraty zdrowia czy nieuchronności śmierci – to też jest odwaga.

KYA: I wymaga pewnej twardości ducha.

ZMW: Tak.

KYA: I tak, przydaje się o tym pomyśleć wcześniej, nie? Decydujesz się na jakiś los, wiesz, co cię czeka, więc nie bój się tych rzeczy, no.

ZMW: Tak! Tak.

KYA: Nikt nie ostrzegł, no, *[wzdycha przez śmiech]* że będę żyć w ciekawych czasach.

ZMW: No, no tak.

No i oprócz tego mówili, żeby żyć **rozumnie**, czyli jakby powodować się rozumem, a nie porywami...

KYA: ...zachcianek?

ZMW: ...namiętności czy zachciankami, czy cokolwiek. Rozum powinien twoimi krokami kierować.

KYA: Tak jak lubię stoików, to im chyba trochę zawdzięczamy to, że nawet współcześnie mówi się, że emocje i rozum to są dwie sprzeczne rzeczy, które zawsze ze sobą walczą. A to nie do końca tak jest. Teraz już o tym wiemy, bo są inne czasy.

ZMW: Tak, teraz, teraz o tym wiemy, i teraz wiemy, że... *[śmieje się trochę]* Teraz przede wszystkim mamy inne podejście do człowieka jako **istoty racjonalnej**, prawda? I do tego w ogóle, jak działa nasz...

KYA: ...umysł?

ZMW: Tak! Nasz umysł po prostu. I wiemy, że bez emocji nasza racjonalność nie funkcjonuje...

KYA: ...najlepiej.

ZMW: ... specjalnie dobrze, tak.

To są stoicy jakby z jednej strony, a z drugiej strony wgłębianie się w taką kwestię, ile trzeba emocji, żeby działał nasz rozum racjo[nalnie]... Nie, to nie musimy wchodzić w to aż tak głęboko, myślę. Jeżeli sobie założymy, że powinniśmy się kierować rozumem – w takim sensie...

KYA: ...żeby nie robić głupot, tak na dzisiejsze pieniądze, no...

ZMW: Tak, tak, w sensie potocznym trochę :D

KYA: Żeby nie robić głupot, żeby się zastanowić, zanim człowiek coś powie, zanim coś zrobi...

ZMW: Tak.

KYA: ...zanim podejmie jakąś naprawdę dużą decyzję, żeby poświęcić temu parę minut.

ZMW: Z głową działać. Tak.

KYA: I zastanowić się, czy to jest słuszne, czy to ma sens, czy to mi zrobi dobrze, czy to nikomu innemu nie zrobi źle, no takie proste rzeczy.

ZMW: No po prostu dokładnie tak, jak mówisz – nie robić głupot, myśleć, rozumnie podchodzić do życia.

KYA: Do życia i do rzeczy, które się w nim zdarzają człowiekowi.

ZMW: Tak. No i...

KYA: Cnotliwe? [życie]

ZMW: Czyli umiarkowane, odważne, sprawiedliwe...

KYA: ...zgodne z naturą. Co to znaczy, że jest **zgodne z naturą**? Bo oni mieli swoją koncepcję na temat tego, jak działa natura.

ZMW: Tak, akurat ta odpowiedź jest prosta :D „Zgodne z naturą” to znaczy „rozumne”. Dlatego, że według stoików natura sama była rozumna.

KYA: Och, oni wierzyli w to, że natura jest rozumna? Czyli świat, tak?

ZMW: Tak.

KYA: To, jak świat działa, przyroda dookoła nas, takie rzeczy?

ZMW: Tak, że...

KYA: ...że to wszystko ma sens.

ZMW: Tak.

KYA: Oni myśleli, że to wszystko ma sens! :D

ZMW: Tak.

KYA: [kończy chichotać] I my, jak będziemy w zgodzie z tym, to my też będziemy mieć sens.

ZMW: Mmmmm... Że będziemy żyć w eudajmonii, że osiągniemy szczęście.

I, heh, co mi się rzuciło bardzo w oczy przy stoikach, to jest, że absolutnie wszyscy, których przeczytałem, mówili to samo o czasie. To znaczy mówili, że czas jest jedyną rzeczą, której utrata jest nieodwracalna.

KYA: Ja tak uważam! Nie wiedziałam, że wzięłam to z filozofii.

ZMW: No.

KYA: Jedyny zasób nieodnawialny, jaki mam, to jest mój czas, więc to, na co go poświęcę, to, co mi zajmie mój czas – nie ma odwrotu od tego.

ZMW: Tak.

KYA: Nie dostanę swoich pięciu minut z powrotem.

ZMW: Tak.

KYA: [konfidencjonalnie] Dlatego między nami mówiąc, te nasze spotkania i te nasze nagrania tak wyglądają, dlatego że absolutnie nigdy bym nie chciała, żeby ktoś przyszedł, posłuchał tej audycji i powiedział: „Chcę swoją godzinę z powrotem”. Nie mam jak oddać.

ZMW: A to jest okropna, okropna odpowiedzialność.

KYA: To jest okropna odpowiedzialność, jest mi ciężko na duszy z tego powodu. Ponieważ nie zaspokoisz wszystkich potrzeb wszystkich ludzi dookoła. I możesz w gruncie rzeczy, znowu sięgając do stoików, zaspokoić tylko swoje. Możesz być przyzwoitym człowiekiem dla innych ludzi, ale możesz zaspokoić tylko te potrzeby, o których wiesz i które chcesz – i możesz – zaspokoić u innych ludzi, nie? Więc... uhu hu-hu. [dźwięk skomplikowania]

Te rzeczy są wszystkie proste jako założenia, co nie znaczy, że w rzeczywistości nie jest to wszystko trochę bardziej skomplikowane. Ale znowu – mieć taki szkielet, do którego idziesz i sprawdzasz, jak masz jakąś decyzję do podjęcia. Ale sprawdzasz, czy to jest odważne, cnotliwe...

ZMW: ...odważne, sprawiedliwe i rozumne.

KYA: I zgodne z naturą.

ZMW: To nie jest w ogóle zły szkielet! To nie jest zła miarka, żeby ją przyłożyć do działań naszych. Więc...

KYA: Poczekaj, mam cytata. „Nie czuj wstrętu ani nie trać odwagi i nie popadaj w zwątpienie, gdy ci się nie powiedzie uczynić wszystkiego według zasad słuszności. Zepchnięty z drogi wróć na powrót i czuj się zadowolonym, jeśli większa część twoich czynów jest bardziej

zgodna z naturą ludzką, a miłuj to, do czego wracasz. A nie wracaj do filozofii jak do srogiego nauczyciela, lecz jak ludzie chorzy na oczy do gąbki i jaja”, bo jajkami i gąbkami się kładło...

ZMW: Tak, przemycali oczy.

KYA: ...„jak inny do kataplazmu lub ciepłych układów. W tym bowiem tylko razie nie będziesz deklamował o postuszeństwie dla rozumu, ale rzeczywiście się na nim oprzesz”.

Zobacz, ile on zostawiał miejsca na to, żeby człowiek mógł błędzić, mylić się i wracać na słuszną drogę.

ZMW: Mam ten cytat zanotowany.

KYA: Naprawdę? :)

ZMW: Mam ten cytat w notatkach, tak! Dlatego, że... *[parska radośnie]* W ogóle zacznijmy od tego, że ten cytat jest taki... on jest taki mało rzymski. On jest mało rzymski dlatego, że oni byli – stoicy w szczególności, a Rzymianie w ogólności – oni byli potwornie ostrzy.

KYA: Łagodny Marek Aureliusz!

ZMW: Tak, zaskoczenie! Stoicy mówią, że dobry w sensie moralnym jest człowiek, który posiadał **cnotę**. Nie taki, który do niej dąży, tylko taki, który już ją posiadał.

KYA: To nie jest takie proste. No kurde, człowiek jest ułomną istotą!

ZMW: Tak! I właśnie ten cytat z Marka Aureliusza zaskoczył mnie...

KYA: ...wrozumiałością.

ZMW: Tak! Dokładnie. Jak się raz potkniesz, to nie wszystko jest stracone.

KYA: Oczywiście, że się będziesz potykać, no kurczę.

ZMW: No właśnie tak.

KYA: Takie zbyt ostre wymagania wobec ludzi, żeby spełniali jakieś niełatwe warunki i każde potknięcie jest porażką – to się nie przydaje w żadnych czasach, mam wrażenie.

ZMW: Nie przydaje się zupełnie.

KYA: Jakby... trzeba mieć do czego dążyć, bo znowu – jak już to osiągniesz, to co? To potem do końca życia się boisz, że to stracisz.

ZMW: No właśnie...

KYA: Okej, zyskałem cnotę, to teraz nie będę nic robić do końca życia, ponieważ mogę coś zepsuć.

ZMW: Zostanę w stanie błogostawionym, tak.

Hmmm. Masz rację. Mój pierwszy odruch był taki, żeby zaprzeczyć, że cnota to jest coś takiego, co masz raz na zawsze – ale to nie jest prawda.

KYA: Jeszcze możesz coś zepsuć w życiu.

ZMW: Dokładnie tak, dokładnie. Masz rację!

KYA: Jeszcze możesz zrobić błąd. Marek Aureliusz naprawdę... posprzątał to.

ZMW: Żeby pozostać w cnocie, musiałabyś absolutnie nic nie robić, więc...

KYA: A oczywiście, znowu – jak nie będziesz nic robić w momencie, kiedy sytuacja wymaga odwagi albo decyzji sprawiedliwej...

ZMW: To dokładnie, spadasz...

KYA: ...to też źle. Nie masz dobrego wyjścia po tym, jak już osiągniesz pełną cnotę. Tak uważam.

ZMW: Umrzeć.

KYA: Tak, możesz umrzeć, ale...

ZMW: ...ale to słabe jest, słaba wskazówka dla życia.

KYA: Po pierwsze słaba wskazówka dla życia, a poza tym znowu – jak umrzesz, to będą cierpieć twoi bliscy.

ZMW: Nie przejmujemy się tym w ogóle!

KYA: Jako stoicy?

ZMW: Jako stoicy. Oni mówili, że każdy się powinien zająć sobą, nie wgłębiając się w poruszenia duszy innych, jak to ujeli ładnie. I znowu cytat z Marka Aureliusza: „Nie widziano jeszcze, by kto był nieszczęśliwy z tego powodu...”

KYA: Dokładnie tego [cytatu] szukałam :D

ZMW: „...że nie troszczy się o to, co się dzieje w duszy innego człowieka”.

KYA: To chodzi o to, żeby się nie przejmować tym, co mówią inni ludzie?

ZMW: No właśnie na dwoje babka wróżyła, bo trochę tak, ale z drugiej strony też... To znaczy, „co cię obchodzi, co inni ludzie myślą”, to jest takie podejście, które ułatwia ci życie...

KYA: Absolutnie tak.

ZMW: ...ale z drugiej strony bez problemu da się je pociągnąć do – to nawet nie jest ekstremum – ale pociągnąć wystarczająco daleko, żeby stać się osobą, która...

KYA: ...jest nie do zniesienia.

ZMW: Tak.

KYA: A propos, chwilę wcześniej powiedział jeszcze jedną ciekawą rzecz: „Czemu cię zajmuje to, co się dzieje poza tobą?”. To, co mówiłeś wcześniej, że nie przejmować się za bardzo okolicznościami. „Zapewnij sobie chwilę wolną od uczenia się czegoś dobrego i przestań błędzić wkoło. Innego też rodzaju błędzenia należy unikać, albowiem i ci są szaleni, którzy życie strawili w pracy, jeżeli nie mają celu, któremu kierują popędy wszelkie i w ogóle swoje myśli”. Żeby też się nie dać zwariować w poszukiwaniu tej cnoty i tego dobrego życia, bo można się zacukać.

ZMW: To nie są łatwe sprawy. „Daj sobie pauzę czasami”.

KYA: Hehe, następna rada, dosłownie kartkę dalej, jest: „Tak należy wszystko czynić i mówić i o wszystkim myśleć, jakby się już miało odejść z życia. Odejdźcie zaś od ludzi, jeśli bogowie istnieją, niczym nie jest straszny. Nie wydaliby cię bowiem na pastwę zła”. On naprawdę wierzył, że świat ma sens.

ZMW: Tak.

KYA: Myślę, że potrzeba, żeby coś miało sens, żeby się do tego odnosić, jest mocna w człowieku.

ZMW: Potwornie mocna.

KYA: Mhm.

ZMW: Potwornie mocna. I... hehehe...

KYA: Religia załatwia to za pomocą boga i...

ZMW: ...tak, za pomocą religii jako takiej. Tak.

KYA: Ale coś musi mieć sens. I dla stoików też coś musiało mieć sens.

ZMW: Tak.

KYA: Żebyś był częścią czegoś, co ma sens. Bo wtedy możesz robić rzeczy, które będą miały sens w tych okolicznościach, nawet jeżeli te okoliczności są dziwaczne. To jakby taki big picture, z dużej odległości na to patrząc, okej – to wszystko ma sens, to jest równowaga, jest ten cykl życia i śmierci, jest cykl pór roku, cykl czasu jakkolwiek rozumianego i tak dalej, i ty jesteś częścią czegoś, nie wiem, dużej sensownej maszyny.

ZMW: No.

KYA: To jest bardzo krzepiąca myśl. Kompletnie jej nie łykam. :D

ZMW: Taka akurat dla starożytnych, którzy jeszcze nie wiedzieli lepiej. Ponieważ na każdego, mam wrażenie, przychodzi taki moment, kiedy nabiera wątpliwości.

KYA: Mhm. „A może to wszystko nie ma sensu”?

ZMW: „Jaki ten sens jest”? „Po co to wszystko”? „Jak to tak”?

KYA: Popularność teorii spiskowych – rozmawialiśmy o tym kiedy indziej – szukanie sensu w miejscach, w których jest naprawdę dziwacznie.

ZMW: Tak, to jest to, co żeśmy kiedyś... To jest ten zabawny bon mot, który nam wyszedł kiedyś, jak żeśmy rozmawiali o ulubionych smakach lodów.



KYA: Jechaliśmy sobie gdzieś i pomyślałam: spytam cię, jakie ty w zasadzie... Nie wiem, jakie ty lubisz smaki lodów. Ja lubię lody czekoladowe.

ZMW: A ja zupełnie nie.

KYA: A jakie lubisz? Pistacjowe? Waniliowe?

ZMW: Waniliowe lubię, pistacjowe są takie... mogę nie. Ale waniliowe, śmietankowe – takie generyczne są dobre. Bakaliowe lubię. I tak naprawdę... Heh, jak spotkam ladę, na której jest milion dziwnych smaków, to bardzo chętnie któregoś spróbuję.

Ale jak biorę lody, to nie biorę jednej kulki zazwyczaj. Jak biorę jakiś dziwny smak, to oprócz tego biorę taki, który już znam i który już lubię, żeby nie mieć rozczaru.

KYA: Zabezpieczyć się.

ZMW: Tak. Ale wracając do bon motu, przy okazji tej rozmowy wyszło nam takie stwierdzenie, że człowiek nie żyje naprawdę, dopóki się nie zmierzy z **inherentną nikczemnością bytu**.

KYA: Inherentną, czyli...

ZMW: ...przyrodzoną, naturalną.

Strasznie się zaczęłaś śmiać wtedy.

KYA: To było absolutnie naturalne [rozumowanie], ale nie wiem, jak to się stało, że przeskoczyliśmy ze smaków lodów do tego, że człowiek nie żyje naprawdę, dopóki się nie skonfrontuje z nikczemnością bytu... I jeszcze w samym tym stwierdzeniu jest zaszyte założenie, że ta nikczemność bytu jest inherentna, to znaczy – byt jest nikczemny...

ZMW: ...w swojej istocie.

KYA: W swojej istocie. Właśnie to.

ZMW: Co miałem na myśli wtedy. Ja serio tak uważam. Ale co miałem na myśli...

Że „nie żyjesz naprawdę”, to jest takie wartościujące mocno, ale trudno mi to ująć innymi słowami, prawdę mówiąc. Więc że nie żyjesz naprawdę – zostaliśmy przy

tym na chwilę – dopóki nie zmierzyłaś się z faktem, że życie – twoje i ludzkie i w ogóle – samo w sobie nie ma sensu.

KYA: Nie ma wyższego celu w tym.

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: To jest ten kryzys wieku śred... To jest _także_ ten kryzys wieku średniego, o którym żeś wspomniała wcześniej.

KYA: Dociera do ciebie nagle, że jesteś częścią czegoś, co to nawet nie wiesz w ogóle, czy chcesz...

ZMW: Tak.

KYA: Czy ja chcę tak żyć?

ZMW: Tak!

KYA: Może ja chcę inaczej?

ZMW: Tak.

KYA: Czy mi wolno?

ZMW: Dlaczego ja tak żyję?

KYA: Dlaczego ja tak żyję, jak żyję?

ZMW: Czy to ma w ogóle jakiś... Po co to wszystko?

KYA: Mhm, po co to wszystko. A Marek Aureliusz jak odpowiadał na pytanie „po co to wszystko”?

ZMW: Marek Aureliusz myślę, że odpowiedziałby ci, że... Trochę by ci powiedział, żebyś się raczej skupiła na tym, żeby osiągnąć swoją eudajmonię, swój dobrostan.

I żebyś dążyła do tego, żebyś była w stanie żyć cnotliwie. To znaczy żebyś, żeby twoje życie posiadało te cechy, które wymieniałem.

KYA: Sensem życia jest życie cnotliwe.

ZMW: Trochę tak. Życ cnotliwe, a reszta się łoży.

KYA: To brzmi trochę jak „nie interesuj się”.

ZMW: Tak. I co więcej – on był przekonany, dokładnie tak, jak żeśmy oboje mówili przed momentem: jak będziesz żyć rozumnie i zarazem zgodnie z naturą, to będzie dobrze.

KYA: A nie potrzebujesz do tego znaleźć większego sensu. Po prostu będzie okej.

ZMW: Też. Oprócz tego jeszcze – uczestniczenie w regułach natury jest w porządku i zapewni ci szczęście.

KYA: Powiem ci, że to nie jest mało.

ZMW: To nie jest mało.

KYA: Uczestniczenie w cyklu świata... Masz tutaj ten swój kawałek czasu i spędź go dobrze – to jest całkiem OK. Nie wszystkich musi dręczyć niezajomość wszystkich mechanizmów rządzących światem. Żyj tak, będzie OK. To nie jest złe wyjście.

Moja macocha świętej pamięci mówiła, jak przychodziłam z jakimś dylematem... Ona miała taką radę, że – „zrób tak, żeby czuć się potem w porządku. Podejmij taką decyzję, żeby czuć się z nią później OK”. I to jest bardzo dobra rada. Nigdy nie żałowałam podjęcia takiej decyzji, z którą się czułam później OK, później w porządku, nawet jeżeli wymagała ode mnie, nie wiem, więcej wysiłku czy zrobienia czegoś, na co nie miałam ochoty.

ZMW: No tak, no. Oczywiście to jest jedna z tych rad, które są proste, ale nie są łatwe.

KYA: Tak. Jak próbuję myśleć o jakimś problemie w ten sposób, to wtedy mój wachlarz decyzji czy rozwiązań już

nie jest „nieograniczone możliwości”, tylko okej, dobra, są jakieś warunki, są jakieś ograniczenia tutaj. I jest łatwiej, kiedy wybierasz z jakiegoś zakresu możliwości.



KYA: Ludzie, nie mówcie tego dzieciom, ale zasadniczo jest tak, że życie nie ma sensu. Życie nie jest fair, nie mówcie dzieciom :D Życie nie jest fair, dowiedzą się zaraz :D

ZMW: Zabawne, że o tym wspominasz. Marek Aureliusz mówił, że uczestniczenie w tych regułach czy przemianach natury, ono jest w porządku. Tylko że [to, że] przyroda ma swoje zasady, ma swoje cykle... Wystarczy popatrzeć przez okno przez pół roku i człowiek widzi, że są cykle w przyrodzie.

Ale to, że przyroda działa w pewien regularny sposób, to jeszcze nie oznacza, że ona ma... że za tym idzie jakieś znaczenie. To jest problem. To jest problem dlatego, że my byśmy chcieli znaczenia.

To, że dzień przychodzi po nocy, nie ma żadnych **moralnych** implikacji z tego wynikających.

KYA: Moralnych! Wprowadzamy nową rzecz.

ZMW: Mieliśmy już trochę wcześniej.

KYA: Tylko nie wprost.

ZMW: Tylko nie wprost. Ale tak – dzień przychodzi po nocy i co z tego?

KYA: Tak po prostu jest.

ZMW: Rzeczy po prostu są. Świat po prostu jest. Jak rzucisz kamień z wysokiego miejsca, to on spadnie i tak po prostu jest. I to nie oznacza, że twoje życie ma sens w jakikolwiek sposób, no!

KYA: A fakt, że uczestniczysz w tym i okej, przyjmujesz to wszystko do wiadomości, i wykorzystujesz swoją wiedzę na temat tego, jak działa świat – znowu, też nic z tego nie wynika więcej.

ZMW: Tak, to trochę nie jest pociecha żadna.

KYA: Nie, jeżeli masz problem „po co to wszystko”.

ZMW: I dlaczego to wszystko.

KYA: I jakie jest moje miejsce tutaj, jeżeli nie czuję się dobrze w tym, w którym jestem.

ZMW: Tak.

KYA: Nie ma pociechy.

ZMW: I z tymi kwestiami zmagają się **egzystencjaliści**.

KYA: Stoicy byli kiedy?

ZMW: Stoicy młodszy – ci, których wymieniłem – oni żyli na przełomie er, na początku er. Seneka Młodszy zmarł w 65 r. naszej ery, Marek Aureliusz w 180 r. naszej ery.

KYA: Okej. No, czyli to było dawno.

ZMW: Dawno dosyć. Natomiast ci **egzystencjaliści**, których już wywlokłem...

KYA: XX wiek?

ZMW: Tak, to jest XX wiek.

KYA: Nieźle skoczyłeś. Działy się rzeczy w międzyczasie.

ZMW: Działy się rzeczy w międzyczasie.

KYA: Tak, wiem, dlaczego skoczyłeś. Dlatego, że jeżeli bierzemy na warsztat filozofię przydatną...

ZMW: ...w ciężkich czasach, to umówmy się, że kryzys egzystencjalny...

Znaczy to jest trochę tak, że nie potrzebujesz ciężkich czasów, żeby mieć kryzys egzystencjalny. Ale łatwiej. *[parskają]*

KYA: Łatwiej o kryzys egzystencjalny, kiedy jest ciężko.

ZMW: W ciężkich czasach, tak. Dlatego, że pytanie: „po co to wszystko” i „czemu to właśnie tak” i „jak to tak”, jest bliżej nas wtedy, kiedy jest ciężko, niż wtedy, kiedy nie jest ciężko.

KYA: To prawda. Ale wiesz co? Jak czuję taki problem, „po co to wszystko i dlaczego tak”, to w gruncie rzeczy słyszę pytanie: „co ja mam zrobić teraz?”.

ZMW: Aaaaa, no widzisz. I to jest... I to jest trochę problem z egzystencjalistami. Zaraz do niego wrócę. Ponieważ **egzystencjaliści**... Od razu mówię – mam na myśli Sartre’a i mam na myśli Simone de Beauvoir, i mam na myśli Alberta Camus.

KYA: Camus lubię, Beauvoir lubię, Sartre’a troszeczkę nie považam, to znaczy rozumiem, że otworzył interesujący nurt w filozofii, kinda-sorta.

ZMW: Otworzył jak otworzył. Byli wcześniejsi.

KYA: Byli wcześniejsi, ale on jest sławny.

ZMW: Tak.

KYA: Ja go trochę nie považam, bo uważam, że jest trochę nadęty.

ZMW: Mmm, trochę jest.

KYA: Ale co ja mam teraz zrobić? Jak ja mam się z tym czuć wszystkim? Jakie ja mam opcje teraz?

ZMW: Aaa. Jakie mam opcje – na to akurat mieli odpowiedzi. Oni się zajmowali ontologią, czyli taką częścią filozofii, która się zajmuje tym, co jest.

KYA: A czego nie ma.

ZMW: To jest w ogóle fascynujący dział, ponieważ zastanawianie się nad tym, co jest i czego nie ma, i w jaki sposób bycie się różni od niebycia...

KYA: To brzmi tak trochę... wymyślnie.

ZMW: To jest wymyślne, to jest bardzo ciekawe i to jest zupełnie nie na dzisiaj.

KYA: Czy to są te problemy filozoficzne, które powodują, że ludzie się naśmiewają z filozofii jako dziedziny niepraktycznej?

ZMW: Tak, jedne z tych.

KYA: No dobra. To co będziemy mieć praktycznego na dzisiejsze czasy od nurtu filozoficznego, który zajmuje się czymś, co brzmi, jak wymyślone problemy.

ZMW: No, no, no wzięłaś mi i zdissowałaś mi całą ontologię. Nie dissuj ontologii, ontologia ma znaczenie. Dlatego że rozważania nad tym czy świat ma... Znowu – inherentny. Czy świat ma wbudowany **sens**, czy go nie ma, to są ważne rozważania. Dlatego, że w momencie, w którym znajdziesz się w takiej sytuacji, że dociera do ciebie, że świat nie ma wbudowanego sensu, że człowiek nie ma wbudowanego celu, a jednocześnie człowiek pożąda sensu...

KYA: ...i celu...

ZMW: ...i celu...

KYA: No, to jest konflikt wewnętrzny, bardzo, bardzo głęboki.

ZMW: Tak, to jest znacząca, to jest ważka diagnoza problemu jakiegoś. Znaczy jakiegoś – bardzo dużego problemu, to znaczy: „po co to wszystko i dlaczego to wszystko”.

Oni ci powiedzą w takim momencie, że po nic, że nie ma wbudowanego sensu. Że jak chcesz sensu, to musisz sobie zwinąć własny.

KYA: Zrób sobie jakiś. *[stęka]*

ZMW: No tak, trochę. Ale... *[też stęka]*

KYA: No dzięki :D

ZMW: No tak. Egzystencjaliści powiedzą ci – że odwrotnie niż w dawnej filozofii, sięgającej aż do Arystotelesa i nie tylko – **egzystencja jest przed esencją**. Co to znaczy?

KYA: Wzdycham ciężko, ponieważ to jest jedna z rzeczy, za które nie lubię Sartre’a, to znaczy – mówi rzeczy w sposób, który nie jest łatwy do zjedzenia.

ZMW: To jest problem.

KYA: Ja nie mówię, że o wszystkim da się powiedzieć łatwo...

ZMW: ...ale nie można przesadzać.

KYA: I mam wrażenie, że on trochę przesadza.

ZMW: To jest problem. To jest problem – odróżnienie filozofa, który mówi o trudnych rzeczach i jego język jest trudny, bo jego sprawy są trudne, od filozofa, który mówi o niczym konkretnym, ale zawija to w trudny język, jest znaczącym problemem filozofii współczesnej :D

KYA: *[śmieje się z całego serca]*

ZMW: Tak bym powiedział. I bardzo prosto jest nie szanować filozofów współczesnych. Dlatego, że uważa się, że

mówią po prostu mowę trawę! I to jest zerowe zdziwienie dla mnie dlatego, że oni mówią czasami takim językiem, że to mózg staje...

KYA: Ale to powinni byli zostać poetami, a nie zajmować się ważnymi pytaniami ludzkości!

ZMW: No zabawne, że o tym wspominasz, dlatego że jedna z... No nie powiem „znaczących” ubocznych karier Sartre’a, ale trochę powiem – to jest bycie przecież powieściopisarzem.

KYA: No, to niech pisze skomplikowane powieści.

ZMW: Pisał skomplikowane powieści.

KYA: Są ludzie, którzy lubią wyzwania tego rodzaju. Ale jeżeli on przychodzi do ludzi, którzy przychodzą: „Halo, mam kryzys egzystencjalny”, a on mówi: „Egzystencja jest przed esencją”...

ZMW: No tak powiedział. Ale wiesz – to ma sens.

KYA: Oczywiście, że to ma sens. Ale to trzeba usiąść i pomyśleć, a człowiek jest czasami już trochę bez siły.

ZMW: Tak. To jest prawda.

KYA: Powiedz, jak to powiedzieć normalnym językiem. Co to jest esencja.

ZMW: **Esencja** to jest... W tym konkretnym jakby kontekście to jest taka przyrodzona własność czegoś, co określa, po co to coś jest.

KYA: Na przykład?

ZMW: Korzystając z przykładu Sartre’a – jak weźmiemy na przykład gilotynę do papieru...

KYA: ...to ona służy do tego, żeby ciąć papier i inne rzeczy, wzdłuż.

ZMW: Tak, tak. Esencją gilotyny do papieru jest cięcie papieru. Wzdłuż. I to powoduje... najpierw jest jej esencja, czyli cięcie papieru, i za nią idzie jej egzystencja – gilotyna do papieru wygląda tak, jak wygląda, dlatego, że służy do cięcia papieru.

KYA: Bo jakby służyła do czegoś innego, wyglądałaby inaczej.

ZMW: Tak. Rybste. *[proste – przyp. red.]*

KYA: Rybste.

ZMW: I teraz – z człowiekiem jest na odwrót.



ZMW: Człowiek najpierw „jest” w świecie, a to, „jaki jest”, wynika z tego, jak się w tym świecie **manifestuje**. Czyli trochę jesteś tym, co robisz.

KYA: Fair.

ZMW: I to jest fair, i to w ogóle nie jest głupie, tak?

KYA: Taaak, to jest OK. Ale jak by przyszedł do mnie i pochylił się nad moim stolikiem w kawiarni, i powiedział: *[szepcze seksownie]* „Egzystencja jest przed esencją”, to bym powiedziała: *[warczy sceptycznie]* „Herbata jest przed ciastkiem. Do widzenia”. No bo... Ugh.

ZMW: Nieno, tak, oczywiście, że tak.

KYA: A jak przyszedłby i mi powiedział: „Najpierw jesteś, a potem jesteś czymś” – to to ma sens!

ZMW: Tak, zgadzam się.

KYA: Najpierw jestem, potem jestem czymś, potem jestem jakaś. Najpierw muszę istnieć.

ZMW: Tak, ale to jest...

KYA: ...to jeszcze za mało?

ZMW: To, że to jest za mało, to jest jedna rzecz. Ale to jest takie postawienie sprawy... Ono stoi w opozycji do tego, co mówili wcześniejsi filozofowie. Dlatego, że wcześniejsi filozofowie prowadzili długie i sprzeczne rozważania na temat **natury ludzkiej**. Okay? Człowiek w swojej naturze jest taki albo człowiek w swojej naturze jest śmaki.

KYA: Tak, tego było dużo, faktycznie, tego było dużo w historii filozofii. Człowiek jest taki i w związku z tym...

ZMW: ...coś tam.

KYA: Z tego dopiero wynikały na przykład jakieś rady – jak żyć, nie wiem...

ZMW: Tak. I to podejście wcześniejsze jest dokładnie odwrotne. Esencja jest przed egzystencją.

Natomiast Sartre mówi, że nie ma żadnej „natury ludzkiej”. Jeżeli jest jakakolwiek natura ludzka, to ona polega na tym, że jest pusta.

KYA: To też jest odważne w obliczu współczesnych odkryć. Znaczą odkryć, badań i wniosków, wiesz, biologicznych i tak dalej, tych wszystkich...

ZMW: Mmm, ja bym się sprzeczał co do tego, czy to jest właściwe podejście, wiesz? Dlatego, że funkcje biologiczne mają się nijak do tego trochę, o czym rozmawiamy w tej chwili.

To, jakim jesteś zwierzęciem w sensie biologii, niespecjalnie przekłada się na to, jaki jest twój **status filozoficzny**.

KYA: Ach, status filozoficzny! OK, dobra, to było wymieszanie systemów walutowych, istotnie.

ZMW: No więc – ja w tej sprawie.

KYA: No wiesz, jak mówisz „natura ludzka”, to ja wtedy myślę: dobra, mamy pewne instynkty, za którym idziemy, kiedy nie mamy innych punktów odniesienia. Wiesz, jak człowiek jest bardzo głodny, to będzie najpierw szukać jedzenia, a dopiero potem na przykład funkcjonować w społeczeństwie w taki sposób, w jaki społeczeństwo uważa, że należy funkcjonować, nie?

Dobra, ja nie chcę wysadzać egzystencjalistów w powietrze tak naprawdę. Jak słyszę takie rzeczy, to zastanawiam się zawsze, gdzie jest z nimi problem...

ZMW: Mhm. To jest dobre podejście!

KYA: ...w kontekście tego, co wiem.

ZMW: Ale to jest prawidłowe filozoficzne podejście – jak słyszysz rzecz i zastanawiasz się, gdzie jest z nią problem. To jest takie podejście, jakie powinnaś mieć jako człowiek, no! Powiedziałbym, że łykanie rzeczy jak pelikan cegłę nie jest...

KYA: ...nie jest domeną filozofii.

ZMW: Jest wręcz przeciwne do chyba wszystkich szkół filozoficznych, które mi przychodzą w tej chwili do głowy. Każdy filozof, niezależnie od tego... Ha, co więcej, mam takie wrażenie, że to może być jedno z nielicznych absolutnie prawdziwych zdań na temat filozofów – że każdy filozof ci powie, żebyś przede wszystkim myślała o tym, co usłyszysz. *[śmieją się]*

KYA: To jest w ogóle dobra rada.

ZMW: Tak.

KYA: Zawsze.

ZMW: Więc jakby zero tutaj z mojej strony sprzecznania się z tym.

KYA: Ale tak, też żeby nie mieszać systemów walutowych – bo inaczej, jak zaczyna się myśleć o wszystkim na raz, to to nie jest ani przyjemne, ani konstruktywne, a przede wszystkim jest bardzo męczące. Więc – nie.

ZMW: Tak. Tak, więc nie wgłębiajmy się w biologię w tej chwili.

KYA: Zamiast tego – Sartre, jak rozumiem, postuluje, że człowiek jest tabula rasa.

ZMW: Tak.

KYA: Białą kartką. Najpierw istnieje i potem, tak naprawdę, co wrzucisz, to wyjmiesz. Czy jak?

ZMW: Trochę tak. Najpierw istniejesz i to, jaka jesteś, wynika z tego, w jaki sposób się – używając tego ich słownictwa – manifestujesz w świecie. Czyli co robisz.

KYA: Mhm. *[przewraca oczami]*

ZMW: Dlaczego mówić o rzeczach prosto, skoro można mówić skomplikowanie, to jest coś, co mnie strasznie drażni. Ale mniejsza o to.

To oznacza, że jak chcesz sensu, to zwiń go sobie sama. To oznacza, że masz absolutną **wolność** pod tym względem. I to oznacza też, że za tą absolutną wolnością idzie też absolutna odpowiedzialność za nasze czyny.

Dlatego, że masz wolność wyboru i działania w świecie, to jesteś absolutnie odpowiedzialna za to, co wybierzesz.

KYA: To jest bardzo ciężkie.

ZMW: To jest potwornie ciężkie.

KYA: To jest cięższe niż nie wiedzieć, jaki jest sens życia!

ZMW: Tak, to jest potwornie ciężkie i duża część, mam wrażenie, egzystencjalistycznej myśli, to są rozmowy na temat tego, w jaki sposób się od tej wolności ucieka.

KYA: Możesz zrobić wszystko...

ZMW: ...i to cię przerasta.

KYA: Najpierw cię przerasta to, że nie wiesz, po co jesteś i w ogóle ten.

No dobra, to to, co robisz, jest tym, czym jesteś. To jest takie troszeczkę uwiązywanie twojej wartości jako człowieka do tego, co dajesz światu. *[ZMW wzdycha w tle]* Co jest problematyczne w kontekście kapitalizmu na przykład.

ZMW: Wiesz co, ja bym z tym nie szedł w tę stronę – dlatego, że nikt nie mówi nic na temat wartości.

KYA: OK, cenne zastrzeżenie! Dobra, czyli nie „wartość”, tylko moje poszukiwanie sensu mojego istnienia jest uwiązane do tego, co robię.

ZMW: Masz taki sens, jaki sobie zrobisz.

KYA: Z moich własnych przemyśleń – któregoś dnia doszłam do wniosku, że sensem życia jest samo życie. Żeby to trochę rozpisać, żeby też nie brzmiało jak nadęta formułka ze złej poezji – dostałam tego życia taki kawałek, nie wiadomo jaki, no ale powiedzmy, że antycypuję, że jeszcze parę dni.

ZMW: Na pewno skończony, no.

KYA: Ale na pewno będzie skończony. I to jest coś, co mam, i to jest coś, co muszę, w cudzysłowie, wykorzystać w pełni. Więc mam tyle czasu na zrobienie wszystkich rzeczy, na które... mam ochotę? Czy które uważam za słuszne? A to, czy one są słuszne i czy mam na nie

ochotę, to jest trochę moja decyzja, wyłącznie. Moje samopoczucie jest bardzo uwiązane do mojego samopoczucia, a nie do cudzych opinii, więc ja mam łatwo.

Mój sens życia wypływa z tego, że wykorzystuję ten czas, który dostałam... Którego mam – nie dostałam, bo to też implikuje, że ktoś mi dał coś albo że coś było do wzięcia, ale nie. Mam tyle czasu. Spędzenie tego czasu jest sensem życia. Dlatego nie lubię, jak ktoś traci mój czas.

ZMW: Tak.

KYA: To jest mój nieodnawialny zasób. Nie wiem, czy jestem egzystencjalistką, nie sądzę.

ZMW: Powiem tak... Nie nazwałbym tego egzystencjalizmem, o.

KYA: Celem mojego życia jest wykorzystanie czasu, który dostałam, w sposób, który będę uważać za najbardziej satysfakcjonujący czy wartościowy – ja.

ZMW: To jest trochę inne postawienie sprawy i to brzmi bardziej. Bo wiesz – i tak wykorzystasz swój czas.

KYA: On i tak zostanie zjedzony, oczywiście, że tak. Ale...

ZMW: ...ale rozumiem, że to, że mówisz, że wykorzystasz go na rzeczy, które ci sprawiają satysfakcję, to już brzmi...

KYA: ...egzystencjalistycznie? O, długie słowo mi się udało :D

ZMW: Wiesz co, to brzmi... Tak, to brzmi bardziej egzystencjalistycznie, tak. Dlatego, że jakby... kluczowe wydaje mi się być to, że rzeczy, które „mi” sprawiają satysfakcję. I tak, jakby robienie rzeczy, które uważasz za...

KYA: ...satysfakcjonujące...

ZMW: Trochę zakładam, że uważasz je za satysfakcjonujące dlatego, że wydają ci się sensowne.

KYA: O tym mogłabym długo opowiadać, bo to jest oczywiście głębsze. To jest prosta odpowiedź na proste pytanie, podczas gdy oboje wiemy, że pytanie jest bardzo skomplikowane i głębokie, i moja odpowiedź także ma milion pięćset tych ścieżek w głąb.

ZMW: Mhm.



KYA: Jeżeli egzystencjalizm daje człowiekowi informację, że: „Halo, nic nie ma sensu, znajdź sobie własny. Wymyśl sobie własny, zrób sobie własny i rób z tym, co chcesz”, to natychmiast przychodzi takie drugie pytanie: „Skąd ja mam wiedzieć, co będzie dla mnie sensowne?”

ZMW: Musisz zdecydować.

KYA: Musisz zdecydować, co jest dla ciebie ważne, a potem to realizować przez to, co robisz. Albo możesz poprobać różnych rzeczy i zobaczyć, jak one ci grają.

ZMW: To „musisz” jest w egzystencjalizmie ważne. Sartre mówi, że człowiek jest **skazany na wolność**.

KYA: Znam wielu takich ludzi i sama byłam takim człowiekiem, że jak kończyłam podstawówkę czy coś takiego, dotarło do mnie nagle – miałam prawdopodobnie jeden ze swoich licznych kryzysów egzystencjalnych :D – dotarło do mnie, że wszystkie drogi są przede mną otwarte i ja teraz muszę podjąć decyzję, w którą stronę chcę iść się kształcić. I to była przerażająca myśl!

ZMW: Tak!

KYA: Ponieważ decyzja, którą podejmę w tej chwili, mając lat 14...

ZMW: Mhm.

KYA: ...będzie miała konsekwencje przez całe moje życie.

ZMW: Tak.

KYA: Ponieważ czasu, który teraz spędzę na czymś, na co się zdecyduję, nie odzyskam i nie spędzę na innych rzeczach. A ja jeszcze byłam dzieckiem, które interesowało absolutnie wszystko, i każda rzecz, za którą się brałam, dobrze mi szła. I powiem ci, że to była absolutna katorga.

ZMW: I rozumiesz, de Beauvoir dlatego nie zgadza się z tym, co Sartre mówi o absolutnej wolności. Dlatego nie mówi, że... Nie mówi, że masz coś takiego, jak absolutną wolność. Dlatego, że twoje wybory są trochę kształtowane, hmm...

KYA: *[gniewnie]* „Trochę kształtowane”? Są na 100% kształtowane przez okoliczności, w których jesteś.

ZMW: Tak.

KYA: Oczywiście, że tak! *[wymachuje pięściami]*

ZMW: I są kształtowane przez twoje przeszłe wybory. I twoje przeszłe wybory – tak samo, jak twoje obecne wybory – są podejmowane, no, nie powiem „bezrefleksyjnie”, bo to nie jest prawda, ale są podejmowane... bardzo często zupełnie bez patrzenia na to, jak one wpłyną na twoje przyszłe wybory.

KYA: No, nie wszystko da się przewidzieć w ten sposób.

ZMW: Tak. Oczywiście, że tak.

KYA: Umysł też ma jakąś pojemność na wyobrażanie sobie różnych alternatywnych rzeczywistości.

ZMW: Oczywiście, że tak. Nie da się, będąc człowiekiem w świecie, nie da się optymalizować swojego buildu, no! To nie jest gra RPG! Kiepska. Nie ma czegoś takiego, jak optymalizacja buildów w życiu.

To jest coś, co pojawiło się w grach jakiś czas temu, ponieważ ludzie trochę rwali włosy z głowy, że jak byłem na czwartym poziomie, to wydałem moje punkty na coś, co okazało się być kompletnie bez sensu. Nie chcę, żeby tak było...

KYA: Mogę to jakoś cofnąć, odkręcić te wydane [punkty]... Respec zrobić?

ZMW: No właśnie dokładnie tak. Możliwość respecu pojawiła się, myślę, jak ludzie zaczęli narzekać na to, że to za bardzo przypomina prawdziwe życie.

KYA: Jak gram w grę, to chcę nie podejmować trudnych decyzji, takich jakie muszę na co dzień w życiu, tylko chcę się trochę zrozerwać.

ZMW: „Nie chcę podejmować decyzji, z którymi konsekwencjami będę musiał żyć”. A to jest trochę to, o czym egzystencjaliści mówią.

KYA: Simone de Beauvoir bardziej jest...

ZMW: Siadła?

KYA: ...bliżej życia.

ZMW: Jest.

KYA: Wiesz co... Ja nie czytałam jej prac filozoficznych. Czytałam jej literaturę piękną.

ZMW: Mhm.

KYA: Mam takie poczucie, że obcuję z osobą, która wie więcej o życiu niż Sartre, co po prostu po raz kolejny

zdisowuje mi Sartre'a jeszcze piętro niżej na mojej drabinie szacunku do myślicieli.

Tak, oczywiście, że tak. Urodzisz się w domu, w którym nie ma opcji innych niż jakieś tam i nie zostaniesz tancerką.

Więcej – urodzisz się ze zdeformowaną kończyną i nie zostaniesz prawdopodobnie tancerką. To znaczy znowu – teraz żyjemy w czasach, w których trochę jest ta tendencja, że wszystko można i wszystko można osiągnąć i tarara tarara. Ale umówmy się, nie żyjemy w próżni.

ZMW: Ale rzeczywistość skrzeczy. I dokładnie tak – nie żyjemy w próżni. Naprawdę, poczytaj sobie de Beauvoir. Ja wiem, że nabijałaś się ze mnie, miałem... Dałem ci ku temu powód. „Etyka dwuznaczności” de Beauvoir została mi sprzedana jako łatwy wstęp do francuskiego egzystencjalizmu...

KYA: ...i dałeś się nabrać :D *[śmieją się]*

ZMW: No trochę tak, trochę się dałem nabrać, bo w pierwszej chwili odbiłem się strasznie twarzą od niej. Ale jak przebrnąłem przez wstęp, to potem to się zaczęło trzymać kupy. I powiem ci tak – to nie będzie łatwa książka dla kogoś, kto nie ma przygotowania. Chociaż troszkę.

KYA: Czyli nie czytał filozofii wcześniej.

ZMW: Tak, nie czytał wcześniej filozofii. W odróżnieniu od stoików, do egzystencjalistów nie da się wsiąść na parterze.

KYA: Do stoików absolutnie można wsiąść na parterze. Ten język jest trochę poetycki, nawet w polskich tłumaczeniach...

ZMW: Tak.

KYA: Jest taki troszeczkę jak baśnie i legendy, nie? Przez to, jaka to jest fraza, jakie to są konstrukcje językowe i tak dalej. Ale jak wziąć każde z tych zdań, tak chwilkę nad nim pomyśleć, potłumaczyć sobie na nasze...

ZMW: Tak, to nie jest rokieł sajens.

KYA: To nie jest rokieł sajens, to się w ogóle czyta przyjemnie i to jest bardzo krzepiąca lektura w gruncie rzeczy. Ja w ogóle Marka Aureliusza [lubię], czekaj, co ja tutaj mam...

ZMW: „Rozmyślania”.

KYA: „Rozmyślania” – z ogromną przyjemnością do tego wracam.

ZMW: Tak, to jest bardzo dobra rzecz.

KYA: To jest krzepiąca lektura.

Z filozofów bardziej współczesnych, których lektura mnie krzepiła, to niektóre książki Poppera były takie, że czytałam i miałam satysfakcję. Leszek Kołakowski – fantastyczne książki o filozofii. Czytam zdanie i na dwie godziny – siedzę i myślę. Czytam następne zdanie – dwie godziny siedzę i myślę. To jest ciężka przeprawa. To jest dopiero bieg przez płotki.

ZMW: Tak.

KYA: Nie dlatego, że myślę, że to było trudne do zrozumienia, co on tam pisał...

ZMW: ...to jest po prostu potwornie gęste.

KYA: To jest potwornie gęste i on tam powiedział coś tak mądrego, co mi otwiera kolejną kłapkę w mózgu i potrzebuję przemyśleć bardzo wiele rzeczy po przeczytaniu jednego zdania.

W filozofii można znaleźć różne rodzaje lektur :D

ZMW: Tak.

KYA: Które wymagają różnych rodzajów wysiłku albo niedużo wysiłku. A na przykład można też czytać Lema, który przecież też – to wszystko, co on napisał, to jest filozofia, tylko...

ZMW: ...jest filozofia u Lema lżejsza i cięższa. Jest lekka filozofia na przykład w „Bajkach robotów”, no nie?

KYA: Lekka i przyjemna, w tym sensie.

ZMW: Tak. I jest „Golem 14”, który jest znakomity, ale jest kurde...

KYA: Ciężki.

ZMW: 16-tonowym odważnikiem jest.

KYA: Spada ci na głowę i masz teraz.

ZMW: Tak.

KYA: Teraz wiesz nowe rzeczy. I co teraz zrobisz?

ZMW: Teraz to gryż.



KYA: Poczekaj, powiedziałaś o egzystencjalistach. Jeszcze chciałam do tego wrócić. Powiedziałaś o tej absolutnej wolności, która jest takim ciężarem. O tym, że życie nie ma sensu. Wiem, że tego szukałaś, więc powiedz mi, czym się egzystencjalizm różni od nihilizmu. Nihilizm mówi, że nic nie ma sensu i wszystko wolno. I nic nie ma znaczenia.

ZMW: Ja rozmontuję to pytanie, pozwolisz, trochę.

KYA: Oczywiście, specjalnie je tak zadałam :D

ZMW: Osobną kwestią jest „nic nie ma sensu”, a osobną „wszystko wolno”.

Z punktu widzenia „nic nie ma sensu” egzystencjalizm się różni od nihilizmu tym, że nihilizm się zatrzymuje w tym momencie, w momencie „nic nie ma sensu”. Egzystencjalizm robi ten krok dalej i mówi...

KYA: ...„ty musisz go nadać”.

ZMW: Tak.

KYA: Ty masz obowiązek, jako człowiek, nadać sens rzeczom, które nie mają sensu. Ten sens wypłynie z ciebie.

ZMW: Tak. Jak chcesz sensu, to go sobie zrób.

KYA: A jak nie chcesz, to wracaj do nihilistów. To tam parę lat wcześniej było, hurr durr.

ZMW: Nawet nie do nihilistów. To nie jest „wracaj do nihilistów”. To jest: wracaj do konwencji, wracaj do religii, wracaj do...

KYA: ...wracaj do gotowych rozwiązań, które już wcześniej przygotowali dla ciebie.

ZMW: Tak. Wracaj do tego, co zastałaś w świecie. Do konwenansów, o. Wracaj do „co ludzie pomyślą”. Natomiast nihilisci jakby zatrzymują się w tym momencie, że nic nie ma sensu.

Egzystencjaliści zresztą trochę się nabijają z nihilistów, dlatego że [nihilisci] mówią, że z punktu wyjścia „nic nie ma sensu” są dwie drogi. Pierwsza jest taka, żeby zakończyć swoją własną egzystencję, prawda? A druga jest taka, żeby się skupić np. na niszczeniu, no nie? Skoro nic nie ma sensu, to pfft...

KYA: Nie można też tworzyć, nie? Skoro nic nie ma sensu. Co, w tworzeniu jest zaszyty sens, jakby?

ZMW: Tak.

KYA: Oni sugerują coś takiego.

ZMW: Tak, właśnie nihilizm jest negacją.

KYA: A, dlatego.

ZMW: Rozumiesz. Nihilizm jest negacją. To nie jest tak, że nic nie ma sensu, więc zrobmy coś z sensem...

KYA: ...bo to już jest egzystencjalizm.

ZMW: Tak. Nihilizm jest negacją wszystkiego. Więc w momencie, w którym z tego punktu wyjścia przecho- dzisz na przykład do niszczenia, to tworzysz wartość pozytywną. Bo to jest działanie.

KYA: Tak, bo to jest działanie. Jak coś zniszczysz, jest szansa, że zniszczysz coś, co jest kiepskie, nie? :D

Nie, dobra, faktycznie – nihilizm jest ubogi. Brakuje mu czegoś.

ZMW: Tak, jest..

KYA: Ewidentnie, po prostu patrzysz na niego i brakuje tego kroku dalej.

ZMW: Jest jałowy albo sprzeczny.

KYA: Mhm.

ZMW: I [śmieje się] mówią, że na przykład de Beauvoir mówi, że... Cholera, nie pamiętam, czy de Beauvoir, czy Camus, bo czytałem ich jednocześnie i mi się zlali. Ale któreś z nich mówi, że w André Bretonie, który jest – zna- czy był, bo zmarł już – jedną z głównych postaci surre- alizmu francuskiego, nie ma niszczenia żadnego. Breton jest papieżem. No i to jest straszliwy diss przeciw. Na człowieka, który jakby oparł się, wymyślił się, stworzył się jako niszczyciel konwencji w sztuce.

KYA: Surrealista, tak?

ZMW: Tak.

KYA: To wszystko ma nie mieć konwencjonalnego sensu.

ZMW: Tak. Nazwanie go papieżem to jest...

KYA: ...to jest nadanie mu konwencjonalnej roli.

ZMW: To jest dostrzeżenie i nazwanie faktu, że on się sam w tej konwencjonalnej roli osadził.

KYA: Aha.

ZMW: To jest coś, co widzieliśmy przeciw dopiero co. To jest nasza historia najnowsza – to jest punk prze- cież. To jest punk, który przeszedł z negacji i krzyku i „no future” w komercję. To jest, kurde, nie Johnny Rotten, tylko ten drugi...

KYA: ...Malcolm McLaren?

ZMW: Ten. The Great Rock'n'Roll Swindle – to jest dokład- nie to. Mam na myśli to, że punk nie jest żadnym obra- zoburstwem w momencie, w którym zaczyna wydawać płyty.

KYA: Zaczyna się „sprzedawać”.

ZMW: Tak.

KYA: Bo trzeba funkcjonować w społeczeństwie, do któ- rego stajesz okoniem, i nie ma przyszłości i ten cały porządek trzeba zniszczyć...

ZMW: ...ale żreć się chce.

KYA: ...ale żreć się chce i trzeba zapłacić rachunki, bo ina- czej nie masz prądu, żeby grać na gitarze elektrycznej.

ZMW: Trudno jest traktować serio nihilistę, który przeji- muje się płaceniem rachunków.

KYA: Bo wtedy się robi albo jałowy, albo sprzeczny.

ZMW: Tak.

KYA: Trudno traktować poważnie okrzyk „no future”, kiedy krzyczy to osoba, która mówi, że za dwa tygodnie musi zapłacić rachunki, więc kupcie dzisiaj płytę.

ZMW: Tak. Zasadniczo tak. O to chodzi.

A teraz co do tego, że „wszystko wolno”. To jest trochę problem z egzystencjalizmem. Dlatego, że...

KYA: Znowu – już wiemy, że nie wszystko wolno. Jeżeli de Beauvoir to już zauważyła, to znaczy, że... to nie jest tak, że wszystko ci... Znaczy wolno ci wszystko, ale możliwo- ści masz mniejsze niż to, co ci wolno.

ZMW: Tak, nie wszystko się da. Ale egzystencjaliści mówią, że jeżeli to ty nadajesz sens i ty się przejawiasz w świecie, i to ty oceniasz swoje przejawy w świecie, no to jakby – dlaczego pewne działania są w porządku, a drugie nie?

KYA: Bo nie żyjemy w próżni, nie jesteśmy wyspą.

ZMW: Kłopot jest taki, że egzystencjalizm nie przechodzi takiej próby, którą wymyślił bardzo, bardzo dawno temu David Hume, która się nazywa gilotyną Hume'a.

KYA: Narzędzia filozoficzne są takie brutalne :)

ZMW: Bardzo są ostre. Hume powiedział bardzo dawno temu w „Traktacie o naturze ludzkiej”... Jeden taki akapi- cik mały zrobił, rozumiesz.

KYA: Kiedy on żył?

ZMW: W XVIII? Tak, w XVIII wieku. On powiedział, że – czyta sobie dzieła filozoficzne i którego by nie przeczy- tał, to czyta takie zdania, które mówią o tym, co jest albo

czego nie ma. I zawsze się orientuje, że jakoś w międzyczasie te zdania się zmieniły w zdania o rzeczach, które powinny [być] albo nie powinny. I mówi, że jeżeli się robi takie przejście gdzieś, to trzeba je uzasadnić.

KYA: Trzeba je w ogóle pokazać. Przechodzimy z opisu sytuacji na opis sytuacji życzeniowej.

ZMW: Dokładnie. Albo mówiąc po filozoficznemu: przechodzimy ze zdań **deskryptywnych** w **preskryptywne**.

KYA: I to jest nadużycie na czytelnikach i czytelniczkach.

ZMW: Tak i to jest...

KYA: Ogromne!

ZMW: Tak, i to jest potworny problem.

KYA: Dlatego do wszelkich dzieł filozoficznych trzeba podchodzić krytycznie.

ZMW: Tak.

KYA: Tak, uważam, powinno być :D

ZMW: Tak. I to jest, rozumiesz, kłopot z wyprowadzaniem **etyki**. Dlatego, że strasznie trudno jest – nie wiem, czy się w ogóle da – znaleźć dobre uzasadnienie dla tego przejścia z deskryptywnych w preskryptywne.

KYA: A jeżeli się to robi tak bezszwowo, to znaczy, że to jest manipulacja, która się, chcąc lub nie chcąc, czyni.

ZMW: Wykonuje, tak.

KYA: Tak. Więc proszę bardzo – jak to uzasadnić.

ZMW: To jest kłopot egzystencjalizmu trochę.

KYA: Nic nie ma sensu i ty musisz go sobie nadać.

ZMW: I że sensem twojego życia jest jakiś twój projekt. Musisz stworzyć jakiś sens, musisz się jakoś przejawiać.

KYA: Jakoś zrealizować, tak?

ZMW: Tak! Dokładnie tak! To jest bardzo dobrze powiedziane. Musisz się **realizować**. Stajesz się przez to, co robisz.

KYA: Ale jak ktoś mi mówi, że ja coś muszę, to to nie jest opis sytuacji zazwyczaj, tylko to jest zazwyczaj czyjeś życzenie, tak w ogóle.

ZMW: Wiesz co, Sartre by powiedział trochę tak, że musisz dlatego, że masz wolność – to po pierwsze. A po drugie – dlatego, że jesteś, mówię ogólnie ty [człowiek], jesteś pustką. Jesteś pustym miejscem, które wypełniasz, tworząc.

KYA: To bardzo poetyckie, ale ja tego naprawdę trochę nie łykam.

ZMW: W porządku.

KYA: Tutaj ewidentnie czegoś brakuje. Tutaj nie ma tego, co powiedziała Beauvoir, że rodzisz się w okolicznościach.

ZMW: W okolicznościach, tak, ale...

KYA: One już we mnie wlewają bardzo dużo rzeczy.

ZMW: Tak, ona jakby zauważa, że ta wolność nie jest absolutna. Ale zgadza się zasadniczo z tym, że jesteś projektem tak naprawdę, że twój sens jest tym, co robisz.

KYA: Ja jestem swoim własnym projektem.

ZMW: Tak.

KYA: Moim sensem życia jest jakiś projekt, który ja realizuję. *[wzdycha]*

ZMW: Świadomie czy nieświadomie tak naprawdę. Jesteś w świecie w jakiś sposób, dlatego że trochę nie da się nie być w świecie. Znaczy można próbować, uciekać.

KYA: Jak już istniejesz, to istniejesz. No, jak już jesteś, to jesteś.

ZMW: Jakoś funkcjonujesz. I ten projekt jest jakby lepszy albo gorszy. Ona tam w pewnym momencie...

KYA: *[czujnie]* Jak to lepszy albo gorszy? Kto to ocenia?

ZMW: Hehehehee... Tak! Położyłaś tutaj...

KYA: Mam tu brew zmarszczoną.

ZMW: Bardzo dobrze, że masz!

KYA: Ale to jest mój knee-jerk. Kolano mi skacze, jak ktoś je stuknie w tym miejscu.

ZMW: Bardzo słusznie, że skacze. To jest bardzo dobre podejście.

Ona to ocenia. :D Ale na jakiej podstawie? Ale na jakiej podstawie – tego nie mówi. W tej „Etyce dwuznaczności”, którą już polecałem przed momentem, jest taki rozdział, w którym jest cała rozpiska, hmm, jak to dobrze ująć – na temat rodzajów, w jakich możesz się przejawiać w świecie.

KYA: Zrobiła tabelkę?

ZMW: No, nie tabelkę...

KYA: Zrobiła tabelkę, gdzie są wypisane rzeczy, w jaki sposób ja się mogę realizować w świecie? Mam nadzieję, że jest bardzo ogólna.

ZMW: Jest bardzo ogólna.

KYA: No to chociaż tyle.

ZMW: Jest bardzo ogólna i nawet się dosyć trzyma kupy. Ale ona jest też wartościowana mocno.

KYA: *[zionie dezaprobatą]* To gorzej.

ZMW: Nie mam z tym jakoś porażającego problemu, z tym, że ona jest wartościowana. Ale to, z czym mam duży problem, to jest to, że nie ma żadnych podstaw.

KYA: Nie jest uzasadnione, dlaczego, dlaczego akurat jest taka kolejność tych wartości.

ZMW: Tak.

KYA: Okej.

ZMW: Dlaczego takie bycie wobec świata jest lepsze niż smakie bycie wobec świata.

KYA: Jak mówisz o tym, to przypomina mi się, wiesz, Maslowa piramida potrzeb człowieka. Wiesz, że na dole jest, że musi mieć jedzenie czy bezpieczeństwo, ciepło i tak dalej, a dopiero jak się tam idzie w górę, to są na przykład... zaspokajanie jakichś tam potrzeb intelektualnych. Czy ona tak jakoś koło tego?

ZMW: Nie, nie. Zupełnie obok. To znaczy piramida potrzeb Maslowa to jest taki trochę fakt. To jest trochę to, o czym mówiłaś wcześniej. Jeżeli jesteśmy głodni, to nie będziemy się zastanawiali nad skomplikowanymi etycznymi rozważaniami, chyba że jako sposobem na odciążenie naszej uwagi od głodu. Ale jakby, no...

KYA: No tak, wiemy, o co chodzi.

ZMW: Podstawowe problemy są podstawowe. Ona mówi raczej o tym, w jaki sposób sobie radzimy z tym, hmmm...

KYA: ...z egzystencjalną pustką?

ZMW: Tak. I że na przykład radzimy sobie z tym w taki sposób, że wgrzamy się w konwencjonalne wartości i mieszkamy w nich.

KYA: Czyli egzystencjaliści z tamtych czasów... Oni wtedy żyli w takich czasach, w których przełamywanie

konwencji, walka z tradycjami, to było coś dużego. I mam wrażenie, że to też rzutuje jakby na całą tą ich pracę.

ZMW: Tak, rzutuje. Druga rzecz, która na nich rzutuje, to jest to, że...

KYA: ...już oprócz tego, że wojna wtedy była.

ZMW: Dokładnie to miałem na myśli.

KYA: To już taki „drobiazg”.

ZMW: Nabierałem powietrza. Doświadczenie wojenne, tak – które też jest dodatkowo z ich strony dosyć skomplikowane dlatego, że to jest francuskie doświadczenie wojenne, które było dosyć porąbane. Ale tak.

No, zasadniczo możesz się z tą pustką egzystencjalną [zmierzyć] – to są dwa sposoby. Albo radzić sobie w taki sposób, że się wgrzasz w konwenanse i w nich żyjesz... I to nie jest dobry sposób.

KYA: Aha. Tak, no, czytając inne książki Simone de Beauvoir... Nie jestem zaskoczona.

ZMW: Tak. Albo żyjesz prawdziwie w taki sposób, że realizujesz swoją wolność – i to jest dobry sposób.

KYA: Realizuję swoją wolność, czyli przekraczam konwenanse trochę. Rozumiem, czemu ona tak mówi.

ZMW: No, ja też to rozumiem. Ale jeżeli chcemy robić...

KYA: Też jest takie trochę biedne, jak na to popatrzeć teraz, z naszego dzisiejszego punktu widzenia.

ZMW: Nawet nie z dzisiejszego! Nawet z dawniejszego punktu widzenia. Nawet jak się oprzesz na filozofii, która była fajna w latach 40. i 50., to nadal jest trochę słabe. Dlatego, że jeżeli chcesz serio mówić o etyce w dzisiejszych czasach, w XX, XXI wieku, to musisz się oprzeć

na czymś więcej niż vibes. Trzeba się chociaż postarać wyprowadzić swoją etykę z czegoś, z jakichś, kurde, pierwszych zasad.

KYA: Na przykład?



ZMW: Na przykład wyciągnąć z szafy Kanta, który jest tam dobrze zakonserwowany, bo on się nadal przydaje, i powiedzieć, że powinno się postępować według takich reguł, o których możemy chcieć, żeby były prawem powszechnym.

I to jest spoko etyka, ponieważ ona została wyciągnięta jakby trochę z powietrza. W sensie nie opiera się na rzeczach, które są.

KYA: Ta teza jest wprost powiedzeniem, że „rób tak, jak chciałbyś/chciałabyś, żeby było”.

ZMW: Tak.

KYA: Jakby, inni ludzie żeby tak robili. I ona [teza] faktycznie bardzo dużo wytrzymuje. Ona jest dość pancerna.

ZMW: Tak.

KYA: Nie opisuje tego, jak jest, bo ona nie mówi, że tak nie jest. Tylko wprost mówi, że – robię cudzysłów w powietrzu – tak powinno być i jak tak będzie, to tak powinno być. To jest postulat tak naprawdę.

ZMW: Jak cała etyka.

KYA: Czy ty teraz mówisz, że żeby zrobić jakąś nową propozycję dotyczącą etyki... Etyka to jest dziedzina filozofii, która zajmuje się czym?

ZMW: W skrócie – tym, jakie rzeczy powinny być. Jak powinniśmy postępować na przykład.

KYA: Czyli mówisz, że jak ktoś robi podejście do stworzenia jakiejś etyki, na przykład gdyby spróbować stworzyć etykę egzystencjalizmu, to trzeba wziąć rzeczy, które były, albo wziąć rzeczy, co do których się wszyscy powszechnie zgadzamy – czy są takie jakies? Nie wiem. Może są. Nie sądzę. Ale może są. Stworzyć ją w odniesieniu do tego. W sensie albo rozmontować to, co było i co już wiemy, albo...

ZMW: Właśnie zabawne, że o tym wspominasz. Dlatego, że czytałem jakąś taką próbę dowiedzenia tego, że etyka egzystencjalistyczna jest w ogóle możliwa.

No bo to jest tak – i Sartre, i de Beauvoir mówią, że ten projekt, który realizujesz, ten sens, który nadajesz, on jest w porządku i ty go definiujesz, i jakby ty go oceniasz, i on musi – taaak, widzę twoją brew, tak – szanować projekty innych ludzi. Okej?

KYA: A co z ludźmi, których projekty są niezgodne z moim zestawem wartości?

ZMW: Taaak, w porządku – to jest valid question, ale drugie pytanie: Dlaczego musi?

KYA: Właśnie, no, egzystencjaliści mówią, że musi. No to musi, nie?

ZMW: No właśnie... Fajnie by było, jakby było jakieś inne uzasadnienie.

KYA: Postulat Kanta podoba mi się bardziej.

ZMW: No tak.

KYA: Czy on mówi, że to jest absolutna prawda? Czy on mówi, że jest to jedynie słuszne wyjście?

ZMW: Nie. On mówi, że to jest dobra zasada. Że to się nada jako wzorzec, jako probierz twojego postępowania przyszłego. On nie mówi, jak jest, tylko mówi bardziej jak powinno być.

Cofając się troszeczkę, no bo co to znaczy, że ten twój projekt powinien szanować cudze projekty? To znaczy, że twoja wolność nie powinna nadeptywać wolności innych ludzi. To w ogóle nie jest zła zasada, od razu mówię.

KYA: To dobry postulat, który przetrwał dużo dłużej niż popularność egzystencjalizmu.

ZMW: On jest w porządku. Ja nie mam zastrzeżeń. Ale jakby... nie ma uzasadnienia ku temu. To, że nasza wolność jest wartością nadrzędną, nie mówi nic o wolności innych ludzi. To wymaga niejawnego założenia, że inni ludzie są ważni. Egzystencjalizm trochę robi to założenie i on je trochę pokazuje.

Sartre mówi, że istotnym elementem naszej percepcji świata jest obecność innych ludzi w tym świecie. I obecność ich kinda-sorta na takiej samej zasadzie, jak my w nim istniejemy – też jako takich wolnych podmiotów. I to kinda-sorta z tego wynika potrzeba poszanowania ich wolności.

Ale to jest takie dosyć płaskie. To znaczy on nigdzie nie mówi wprost, że wolność – w szczególności wolność wyboru – jest wartością nadrzędną i samą w sobie. Dlatego, że to, że mówisz, że coś jest wartością nadrzędną, to jest jeszcze trochę mało. Bo warto by było...

KYA: ...powiedzieć na przykład – dlaczego.

ZMW: Otóż to. Więc jeżeli chcesz uniknąć mówienia, dlaczego wolność jest wartością nadrzędną, to potrzebujesz

powiedzieć, na jakiej podstawie uważasz, że wolność jest ewidentną wartością.

Widziałem takie uzasadnienie, które mówi, że wolność jest wartością ewidentną i ewidentnie najwyższą dlatego, że bez wolności sam wybór jest niemożliwy. I to jest konwoluted [convoluted – przyp. red.].

KYA: To jest trochę pokręcone, owszem.

ZMW: To jest pokrętne.

KYA: Ale! Z tego już można zrobić jakiś makaron. To jest coś...

ZMW: To jest w miarę okejka, ale to wymaga...

KYA: Jeżeli zgodzimy się na to, że jeżeli istnieje wolność, to wybór jest możliwy, a jak nie istnieje...

ZMW: Raczej na odwrotność właśnie, tak.

KYA: A jeżeli nie istnieje wolność, to wyboru nie ma. No, w tym można więcej dziur wybić. Bo to, że nie istnieje wolność, to nadal nie powoduje, że tracisz wybór. On po prostu nie jest nieograniczony.

ZMW: Mmm... [powątpiewająco] Nie istnieje, to jest... Ja bym to ujął inaczej. Jeżeli nie masz wolności, to nie masz wyboru. To jest kinda-sorta aksjomat.

KYA: A jak mam dwie opcje?

ZMW: Jak masz dwie opcje, no to...

KYA: Mam wybór?

ZMW: No masz.

KYA: Ale dyskutowałabym, czy możliwość wybrania jednej z dwóch opcji, to jest wolność – w takim sensie, w jakim, jak rozumiem, Sartre to postuluje.

ZMW: Witaj w cudownym świecie filozofii i w cudownym świecie definicji. No to tutaj możemy sięgnąć aż do paradoksu tysego, czyli zacząć się zastanawiać...

KYA: ...od ilu włosów jesteś tysy.

ZMW: ...od ilu włosów jesteś tysy i od ilu możliwości wyboru zaczyna się wolność. Bo jeżeli dwie to nie, to czy trzy to tak.

KYA: To jest pułapka!

ZMW: Tak można do oporu.

KYA: To jest klasyczna pułapka i znowu – lubię czytać filozofów różnych, filozofia jest ciekawa, ale – jeżeli ktoś mi proponuje system etyczny, czyli coś, co będzie zaważać o moich decyzjach na temat tego, jak dobrze czy jakkolwiek żyć... To mogę w to włożyć ileś dobrej woli, ale nie bardzo dużo.

ZMW: Fajnie by było, żeby miał jakieś wsparcie. To znaczy – show your work.

KYA: Właśnie o to chodzi. Że ja mogę życzliwie podchodzić do czyichś postulatów i wiedzieć, o co komuś chodzi. Ale jeżeli przyjdzie do mnie ktoś [inny], komu potrzebuję to teraz ja wytłumaczyć, dlaczego ja to uważam za wartościowe, to w gruncie rzeczy zostanę z tym, że „mnie się wydaje”. „Ja czuję że to jest OK”. I to już jest inna rozmowa.

ZMW: Tak.

KYA: Nawiasem mówiąc, to jest w ogóle też duży problem dzisiejszych czasów, kiedy fakty i opinie w bardzo wielu momentach są traktowane jako rzeczy, które mają taką samą wartość. A to nie jest tak, że któraś z tych rzeczy jest gorsza czy lepsza...

ZMW: ...ale one są czym innym.

KYA: Tylko to są po prostu różne rzeczy, które mają różne znaczenia. I stawianie ich, że jedna jest bardziej wartościowa lub mniej, to jest w ogóle pomyłka.

Ale wróćmy może do istoty rzeczy.

ZMW: Czyli po co nam egzystencjalizm?



KYA: Jak filozofia nam pomaga w życiu? Jak egzystencjaliści nam pomagają w życiu?

Mnie pomógł Camus. Przeczytałam „Człowieka zbuntowanego” jako dziecko, opowiadałam ci o tym. I on mi bardzo wszedł w żyły. Niektóre jego kawałki, nie całe.

ZMW: Nie powiedzieliśmy wiele o „Człowieku zbuntowanym” i o Camus jako takim.

KYA: Bo Camus był zasadniczo egzystencjalistą, ale...

ZMW: Z flaworem trochę własnym.

KYA: On miał własny flawor, który się nazywa...

ZMW: ...**absurdyzm**, mhm.

KYA: I to mi weszło, i zastanawiam się – teraz się zastanawiam – jak ogromnie to wpłynęło na moje życie. Teraz muszę go przeczytać jeszcze raz, i wiesz, sprawdzić przez retrospekcję.

ZMW: Przeczytaj, bo on jest bardzo, bardzo dobry.

KYA: Już raz mi się podobał, więc jestem dobrej myśli.

ZMW: Tak, sprawdź, czy się znowu nie spodoba. [*chichot w tle*]

Co mówił Camus? On mówił, że kłopot z życiem w świecie jest nawet taki, że świat trochę nie ma sensu, że człowiek nie ma wbudowanego celu. Tylko że to, że świat nie ma wbudowanego znaczenia i sensu, to jest jedno. Ale drugie to jest to, że człowiek ma wbudowaną potrzebę tego znaczenia. I to zderzenie...

KYA: ...to jest bolesny upadek, tak?

ZMW: To jest **absurd** naszej tak naprawdę codziennej egzystencji trochę. Dlatego absurdyzm.

To jest trochę taka sytuacja, którą trudno jest rozumem jakoś ogarnąć. Jakby to jest absurdu definicja, nie? To, że świat...

KYA: ...nie ma sensu, a człowiek został wrzucony w świat z potrzebą, żeby sens był.

ZMW: Tak.

KYA: O to chodzi.

ZMW: Tak.

KYA: Wiesz, że ja z tym nigdy nie miałem problemu?

ZMW: Najwyraźniej przyjęłaś Camus bardzo, bardzo wcześniej :D

KYA: To mi nasunęło myśl, że jednak miejsce, w którym się rodzisz i otoczenie, w którym dorastasz, powiedzmy, ma ogromny wpływ na to. To znaczy – w mojej rodzinie, rozumiesz, nikt nie miał problemu z tym, że świat nie ma sensu czy że życie nie ma sensu. Trochę o tym rozmawialiśmy [z rodzicami] i rozmawialiśmy na przykład o tym, co jest dla nas ważne w życiu. I my jako dzieci dość szybko mieliśmy taką intuicję, że są rzeczy, które są ważne „teraz” i są takie rzeczy, które są ważne bardziej „zawsze”.

I rozumiesz – przez to to nie był problem. Nie było tego zderzenia, tylko to były dwie osobne rzeczy. Że to, co my robimy ze swoim życiem czy to jak się zachowujemy wśród ludzi, czy to jak się zachowujemy, jak jesteśmy sami/same ze swoimi myślami, ze swoim porządkiem w głowie – to nie ma nic wspólnego z tym, że świat nie ma sensu, a nasze istnienie nie ma jakiegoś mierzalnego celu w innym sensie niż to, że, no, na mecie jest śmierć, nie?

Nie byliśmy ponurymi dziećmi – od razu tutaj [powiem], bo widzę twoją twarz. Ale nie.

ZMW: To moja normalna twarz. *[śmieją się]*

KYA: Jakby, to zderzenie nie było... Jeżeli zakładamy, że to jest takie zderzenie, to ono nie było bolesne. Dla mnie bardziej bolesne było zderzenie tego, że teraz mam przed sobą opcje zaplanowania swojego życia. Wiem już, że mój czas jest skończony. Nie czuje się tego jako dziecko aż tak bardzo, ale jednak wiesz – jak już wiesz, to wiesz. Już parę osób umarło i już ich nie ma, nie? Więc wiem. I właśnie to, że teraz muszę podjąć decyzję, na co poświęcę swój czas, i jak to zrobić tak, żeby nie żałować tego później, bo nie będę miała okazji na respec, na wybranie specjalizacji od nowa i cofnięcie się w czasie, nie? To było trudne. Nie to, że życie jest nie fair.

A Camus wszedł mi, owszem. Najwyraźniej mówił coś, co już sama w kościach czułam, nie?

ZMW: Albo czułaś to w kościach dlatego, że przeczytałaś Camus, jeżeli przeczytałaś go wystarczająco wcześniej.

KYA: Wiesz co, jakoś pod koniec podstawówki.

ZMW: *[ponuro]* To jest bardzo wcześniej.

KYA: W ogóle za wcześniej go przeczytałam. Nie byłam gotowa na to. Czytałam to bez przygotowania, nie czytałam filozofów wcześniej, a przynajmniej nic o tym nie wiem.

ZMW: Camus mówił, że są trzy odpowiedzi na absurd świata. Pierwsza to jest samobójstwo – przestajesz uczestniczyć w tym absurdzie. Druga to jest ślepa wiara – postanawiasz...

KYA: ...wierzyć w coś?

ZMW: Tak.

KYA: I odrzucić całą resztę.

ZMW: Tak, wierzysz w coś. Wybierasz sobie coś, żeby w to wierzyć i po prostu w to wierzysz, i zamykasz oczy na otaczający cię absurd. A trzecia odpowiedź, którą uważał za jedyną, którą można obronić, to jest... **Bunt**, niezgoda na ten absurd.

KYA: Ale jak się kłócić z czymś, co jest...

ZMW: Już tam idę. Tworzenie sensu mimo absurdu. I rozumiał, że to też jest absurd.

KYA: Ale jest weselej. Tak jest fajniej! *[cieszy się]* Dlatego pewnie do mnie przemówił.

ZMW: Rozumiesz. W ogóle bym się nie zdziwił, gdyby to było jedno z jego uzasadnień, tak głębiej w środku. Znaczący, wiesz, on ma w ogóle...

„Człowiek zbuntowany” to jest w ogóle znakomita rzecz dlatego, że on tam maluje konfrontację z absurdem i konfrontację z niesprawiedliwością – tak naprawdę – świata jako takiego, jako **projekt humanistyczny**. No, bo podstawową niesprawiedliwością świata według Camus, tak na ile ja go rozumiem, jest to, że śmierć jest nieuchronna.

KYA: Jedyna rzecz, która dotyka absolutnie wszystkich.

ZMW: Ale to nie jest fair! To nie jest sprawiedliwe, że jesteśmy, że każdy z nas jest, wiesz, całym kosmosem myśli, i potem umiera i już go nie ma.

KYA: To jest nie fair.

ZMW: No właśnie. To mam na myśli.

KYA: Ale to, że wszystkich spotyka śmierć na końcu życia...

ZMW: To, że śmierć jest nadal – i mam nadzieję, że zawsze pozostanie – demokratyczna, to jest w porządku. Ale to, że jakby z każdym [z nas] umiera świat...

KYA: To jest nie fair i tutaj się zgadzam z nim bardzo głęboko.

ZMW: No właśnie tak. To jest głęboko nie fair. I on mówi, że trochę jedyny sposób na to, żeby jakkolwiek z tym sobie dawać radę, to jest...

KYA: ...mieć ekspresję?

ZMW: Tak, żyć w sposób wolny i autentyczny, wyrażać się...

KYA: ...swoją autentycznością i swoją wolnością.

ZMW: Tak.

KYA: Tym, czym jesteś. Pokazywać ten swój kosmos reszcie świata, tak jak jesteś w stanie.

ZMW: Tak. I co za tym idzie – fakt, że są ludzie, którym ta wolność jest odebrana albo jest ograniczona, jest też głęboko niesprawiedliwy, więc następnym krokiem...

KYA: Jest uwolnić wszystkich.

ZMW: Tak. On powiedział: „Buntuję się, więc jesteśmy”.

KYA: Podoba mi się :)



KYA: Ale wiesz co, to mnie osobiście podoba się na tyłu poziomach! Znowu – cieszę się, że zapomniałam wszystko, co czytałam, i cieszę się, że to płynie w moich żyłach zamiast w mojej głowie, bo będę mogła teraz do tego wrócić i jakby cieszyć się tym ponownie. Ale bunt przeciwko...

ZMW: ...niesprawiedliwości...

KYA: ...niesprawiedliwości – ja mam w sobie bardzo głęboko. Tam, gdzie widzę. To nie jest najłatwiejszy sposób na życie, bo widzisz tego dużo w życiu i to jest, to nie jest przyjemne. Jest wiele rzeczy, z którymi nic nie możesz zrobić. Widzisz wiele niesprawiedliwości i nie możesz nic na to poradzić. I to, jak to puścić samopas, to zjada cię.

ZMW: Tak.

KYA: Ale znowu – ja – inni mają, mogą mieć inaczej, jedną z rzeczy, które mogą robić absolutnie na pewno, to pokazywać jakieś możliwości. To, co ja robię, być może pokaże komuś innemu, że tak można.

ZMW: Mhm, i w ten sposób...

KYA: ...i ja się manifestuję, a być może na przykład – nie że skłoni kogoś do buntu, ale być może komuś innemu pokaże, że bunt jest możliwy, że można robić inaczej.

Uważam, że to jest każdemu potrzebne, żeby zobaczyć, że można robić inaczej. Bo wtedy każdy może podjąć w sobie decyzję, czy to pasuje, czy nie. Ale przynajmniej wie, że są opcje.

Czy to nie jest dokładnie innym ludziom więcej pracy? ;)

ZMW: Tak. To jest nakładanie na nich brzemienia wolności.

KYA: [wzdycha ciężko]

ZMW: Jeżeli uświadomisz komuś, że można inaczej, to powodujesz tym samym, że on staje przed wyborem. Tym wyborem, z którego żeś przed chwilą sztychła, bo ma teraz dwie drogi :D

KYA: Taaak :D

ZMW: Może albo zbuntować się przeciwko swoim okolicznościom, bo nawet nie będę mówił, że przeciwko swojemu życiu, ale przeciwko swoim okolicznościom. Albo zamknąć oczy na tę możliwość.

KYA: I zbuntować się przeciwko mojej opcji!

ZMW: To wtedy nie jest bunt. Jeżeli kontynuujesz swoje życie tak, jak było przedtem...

KYA: ...to nie ma buntu.

ZMW: To czy to jest bunt? No nie.

KYA: No ale jest to jakaś odmowa. Ale jakby też okej. No kurde, każdy ma prawo do tego.

ZMW: Tak, ale znowu – ale wtedy żyje z konsekwencjami wyboru, który już podjął.

KYA: Którego być może wcale nie chciał.

ZMW: Tak, ale został ten wybór przed nim postawiony. Uświadamiając komuś, że inne życie jest możliwe, stawiasz go przed absolutnie nieuchronnym wyborem, czy będzie żył swoje życie tak, jak je żył przedtem...

KYA: [ponuro] ...z nową wiedzą, która będzie już zawsze ciężarem.

ZMW: Tak. Czy podąży tą ścieżką, o której nic nie wie poza tym, że ona jest.

KYA: To wszystko brzmi bardzo ciężko. Ale nie wszystko to jest ciężkie.

W sensie rozumiem, dlaczego filozof, który przeżywa egzystencjalne jakieś turbulencje, nazywa każdą nową opcję albo każdy nowy wybór albo każdą konieczność wyboru – że to jest ciężkie, że to jest kryzys, albo że to jest dramat, albo że to jest absurd życia. Ale można też podejść do tego tak trochę bardziej stoicko.

ZMW: Wiesz co, nawet nie o to chodzi, że nawet...

KYA: Takie: okej, można tak, ale to nie musi być bardzo ciężkie.

ZMW: Wiesz co – to nie będzie łatwe, ale to jest jedna z odpowiedzi. Dlatego, że tak, jak mówiłem, Camus przedstawiał trzy opcje reakcji na absurd świata, no nie? Ta myśl posunęła się trochę do przodu od jego czasów i na przykład był taki koleś – jest nadal, bo on nadal żyje – Thomas Nagel, który mówi o czwartej dostępnej odpowiedzi... reakcji, nie odpowiedzi, na absurd świata – mianowicie o ironii.

KYA: Można drzeć łacha!

ZMW: Można drzeć łacha. Można traktować to wszystko trochę mniej serio.

KYA: Będę go czytać, lubię to. Zanęciłeś.

ZMW: No. Także dlatego, że jakby... trochę nie ma sensu traktować życia stuprocentowo serio, bo przecież, jak wiadomo, i tak nie wyjdziemy z niego żywi. :D



KYA: Pogadaliśmy o dwóch bardzo małych kawałkach historii filozofii.

ZMW: Tak, mikroskopijnych.

KYA: Mikroskopijnych, które były podstawami dla następnych i dla następnych, i każda z nich jest super ciekawa.

ZMW: To są tematy wysokie, ale małe. :D

KYA: Jak to, o czym dzisiaj opowiadałeś, sprawi, że będzie lżej, jak znowu coś walnie? Albo nawet teraz, kiedy jesteśmy trochę wszyscy przeryci i przeryte przez ostatnie kilka lat tu i teraz.

ZMW: Ja bym powiedział tak, że nie spodziewam się tak naprawdę, żeby to, o czym żeśmy mówili, było taką gotową odpowiedzią. To nie jest ciastko. To jest obietnica piekarni. :D

KYA: Przy tych wszystkich rzeczach, którymi muszę się teraz zajmować i ogarniać, ty mi jeszcze dajesz piekarnię.

ZMW: Nic nie musisz. :D Ale wiesz co? To jest trochę tak, że ja widzę filozofię – oprócz tego, że to jest dziedzina ludzkiej działalności, tak jak mówiłem wcześniej – to to jest trochę wspólnota ducha.

KYA: Miałam dokładnie taką myśl. Cieszę się, że to mówisz, bo dla mnie obcowanie z filozofią, na przykład w ciężkich czasach, to zobaczenie, że ludzie przede mną zderzali się czasami z podobnymi myślami, jakie do mnie przychodzą.

ZMW: Tak.

KYA: I oni się już nad tym zastanawiali. Ja mogę poczerpać trochę z ich przemyśleń, mogę się zgodzić albo nie zgodzić, ale...

ZMW: Tak. Ale nie jestem w tym sam.

KYA: Tak! Otucha płynie z tego, że ktoś już nad tym myślał, ktoś o tym myśli także.

ZMW: Ktoś się z tym już zmagał.

KYA: Tak.

ZMW: Ktoś już miał ciężkie czasy i ktoś nad tym myślał, i ktoś to zapisał, i teraz ja mogę się z tym zgodzić albo nie, ale nie jestem w tym sam.

KYA: To jedna rzecz. A druga jest taka, że oszczędza mi to mnóstwo czasu. Ponieważ ja teraz będę myśleć nad rzeczami, oczywiście. Ale ktoś już to opracował i napisał. I ja się nie zatrzymam na jednej myśli czy na jednym sposobie, jaki wymyślę, tylko będę kombinować na dziesięć sposobów. I osiem z nich już zostało przemyślanych przez kogoś innego, kogo to gnębiło. I ja już nie muszę tej pracy odwalać, mogę przeczytać...

ZMW: ...i mieć zdanie.

KYA: Odrzucić to albo wziąć, albo wziąć część. Zrobić sobie swój własny patchwork z tych rzeczy, które już zostały przemyślane w jakiś sposób. Pragmatycznie także – po prostu nie muszę wynajdować koła od nowa.

ZMW: I co więcej – ja to też widzę trochę tak, że każdy z tych ludzi, którzy myśleli nad tymi rzeczami i zmagali się z tymi rzeczami, on był bardzo stanowczo takim samym człowiekiem jak ja. Wiadomo, modulo fakt, że Marek Aureliusz był rzymskim cesarzem, a ja nie jestem rzymskim cesarzem. Ale jednak więcej nas łączy niż dzieli.

KYA: Na pewno w obliczu...

ZMW: ...w obliczu kwestii ostatecznych więcej nas łączy niż dzieli.

KYA: Tak.

ZMW: I jego przemyślenia są przemyśleniami człowieka, a nie przychodzą na przykład...

KYA: ...w podręczniku.

ZMW: W podręczniku to jeszcze pół biedy. Ale nie przychodzą na przykład z nadnaturalnym uzasadnieniem. To nie jest: „Jest tak, ponieważ tak zostało objawione”. To jest: „Uważam tak, bo dużo na ten temat myślałem”.

To jest zupełnie co innego w odbiorze. I każdy z tych gości, którzy żyli wiele lat przede mną, myślał z tego samego miejsca. Napisał to, co napisał, napisała to, co napisała, wychodząc z tych samych założeń. To jest wszystko podane na tej samej tacy. Na tacy: „Uważam, że jest tak a tak, ponieważ siedziałem, siedziałam i to są moje rozkminy”.

KYA: To jest to, do czego ja doszedłem, doszłam, i zostawiam to wam na przyszłość.

ZMW: Tak.

KYA: I założenie jest takie trochę, że to nie jest prawda objawiona, której nie można zmienić, tylko: „Weź to i biegnij z tym dalej”.

ZMW: Tak. Dokładnie tak, jak mówiłaś: „Weź sobie z tego tyle, ile ci pasuje, to, co uważasz za słuszne”. Natomiast żadna prawda objawiona nie jest szwedzkim stołem. Każda prawda objawiona jest propozycją typu „wszystko albo nic”. I dlatego wolę filozofię od religii.

Myślę, że będziemy jeszcze rozmawiać o filozofii.

KYA: Też tak sądzę, bo filozofia jest super ciekawa, no. Już pomijając jej praktyczne mniej lub bardziej zastosowania w bójkę i w życie codziennym, to to jest po prostu super przygoda, super wycieczka.

ZMW: Tak.



KYA: Żyjemy w czasach, w których technologia idzie bardzo szybko do przodu. Pojawiają się rzeczy, które nie były możliwe wcześniej. Tak już było w historii świata, że pojawiały się rzeczy, których nie było wcześniej.

I paradoksalnie w czasach, kiedy się pojawia nowa technologia, nowe zasięgi, nowe możliwości technologii, coraz więcej ludzi zaczyna się zupełnie niechcący dowiadywać o filozofii i o różnych zagadnieniach i tradycjach związanych z filozofią. Dlatego, że okazuje się, że te problemy technologiczne wywołują u ludzi nowe decyzje do podjęcia. Oprócz tego, że oczywiście każdy musi mieć opinię na każdy temat w dzisiejszych czasach. I dopóki nie mieliśmy samosterujących się samochodów, to znacznie mniej ludzi wiedziało np. o...

ZMW: ...problemie wózka.

KYA: ...problemie wózka, nie?

ZMW: Tak, to prawda :D

KYA: Samosterujące samochody się pojawiły i...

ZMW: ...okazało się, że trolley problem przeszedł ze statusu eksperymentu myślowego do zagadnienia technologicznego o implikacjach w absolutnie prawdziwym świecie.

KYA: A wyciągam to dlatego, że to jest klasyczna historia, której się człowiek uczy, kiedy się dowiadyje o tym, jak działa etyka jako koncept filozoficzny...

ZMW: Tak.

KYA: ...jeżeli zostajesz postawiony, postawiona przed wyborem moralnym.

ZMW: Jak najbardziej, to jest wybór moralny, tak.

KYA: Implikacje dotyczące wartości życia człowieka.

ZMW: Mhm.

KYA: No i teraz dużo ludzi zna tego mema i w ogóle przeraża go bardzo śmiesznie, bo jest ten rysunek – rozdwarzają się tory i teraz ty wybierasz, czy przejedziesz pociągiem...

ZMW: ...jedną osobę czy pięć, tak...

KYA: ...w zależności od tego, w którą stronę przełożysz przekładnię. I to jest ciekawy problem oczywiście, który – jak się z nim skonfrontujemy – mówi nam trochę o nas, trochę mówi innym o nas także. I etyka sobie stawia takie zagadnienia nie po to, żeby uzyskać odpowiedź, tylko żeby zobaczyć, jakie to otwiera kierunki.

ZMW: I żeby testować te odpowiedzi, które już mamy, tak.

Znaczą kurczę no, użycie paradoksu albo użycie innych rodzajów eksperymentów myślowych jako narzędzi filozoficznych to jest, kurde no, tradycja, która sięga starożytności. Zawsze się tak robiło. Żeby daleko nie szukać – sami żeśmy przywołali paradoks łysego przecież dzisiaj, tak? Więc oczywiście, że tak. Tylko że czasami... Podejrzewam, że paradoksy takie klasyczne, jak na przykład, wiesz, właśnie paradoks łysego, statek Tezeusza...

KYA: Mój komputer to jest statek Tezeusza. Wymieniłam w nim zupełnie wszystko i jest to nadal mój komputer, ten sam, który był 20 lat temu.

ZMW: No widzisz, gratuluje, odpowiedziałas na istotny problem filozoficzny :D

Do następnego weź Achillesa i żółwia, to znaczy udowodnij, że ruch istnieje.

KYA: To zostało już obalone. Bardzo mi się w ogóle podoba to, że filozofia stawia taki problem, a potem przychodzi na przykład matematyka i mówi „halo”, a potem przychodzi fizyka i mówi „hej hej”. I to jest ekstra.

ZMW: Do czego zmierzałem... Zmierzałem do tego, że część z tych klasycznych absolutnie problemów filozoficznych zawiniętych w paradoksy, one są tak stare, jesteśmy z nimi tak obznajomieni, że one w ogóle nie wyglądają jak problemy praktyczne. Dlatego w momencie, w którym na przykład – znowu – the trolley problem zamienia się z niegroźnego eksperymentu myślowego, który służy do testowania etyki, w absolutnie praktyczny problem inżynierski – to robi się scary.

KYA: I to jest też ta klasyczna filozofia przydatna w życiu codziennym, to znaczy – ktoś już nad tym myślał i takie są opcje, proszę. To wymyślili do tej pory. Jak się czujesz na siłach, wymyślaj, czy jest więcej możliwości wyjścia z tej sytuacji, czy nie.

ZMW: Tak.

KYA: To jest trochę ekstra i tak naprawdę, mam wrażenie, odwrotnie jest – znajomość filozofii pomaga w życiu, ale brak znajomości...

ZMW: ...totalnie to utrudnia.

KYA: Na maksa.

ZMW: I co gorsza, w zależności od dziedziny, w jakiej robisz, to może pogorszyć życie nie tylko tobie, ale także w ogóle...

KYA: Tobie, mnie.

ZMW: Światu.

KYA: Społeczeństwu, światu.

ZMW: Tak jest. AI bias to jest problem, który jest znany nie od wczoraj, czyli to, że te modele komputerowe czy te instancje machine learningu, które nazywamy sztuczną inteligencją, to – jeżeli nie przeglądasz się im za bardzo i jeżeli nie jesteś zbyt bystra, to uważasz, że one są bezstronne. A one nie są bezstronne, one dziedziczą stronniczość swoich programistów!

KYA: Oczywiście, że tak.

ZMW: I w momencie, w którym programiści nie przechodził nigdy w życiu obok dzieła filozoficznego, to nawet nie jest świadomy swojej stronniczości, swoich, kurde, biases. Nie pamiętam, jak to jest po polsku.

KYA: Uprzedzenia.

ZMW: Tak, swoich uprzedzeń, swoich kolein umysłowych. I, kurde, koduje je w machine learning! Który potem mówi rzeczy, które wszyscy łykają jak pelikan cegłę. To jest problem!

KYA: To jest problem.

ZMW: Więc...

KYA: Odrobina krytycznego myślenia zawsze na prosię.

ZMW: Tak, uczmy się filozofii i uczmy filozofii informatyków, bo bez tego może być słabieńko.

KYA: Może być ciemszko.

ZMW: Jeszcze ciemziej.

KYA: Nie, nie, nie chcemy, żeby było jeszcze ciemziej.

ZMW: Już wystarczy.

KYA: Chcemy, żeby było lżej.

ZMW: Windows, nie szukaj już problemów. :D

KYA: Bardzo ci dziękuję w takim razie.

ZMW: Bardzo dziękuję także.

KYA: I spotkajmy się znów.

ZMW: Tak. Rychle.

KYA: Niebawem.



Powiadomienia o nowych odcinkach będą na stronie
<https://nerdynocą.pl>



NERDY NOCĄ 18+

Nerdy Nocą #071 Filozofia na ciekawe czasy

Linki do stron wspomnianych w audycji,
uzupełnienia i komentarze
znajdziesz w opisie odcinka:

[https://nerdynoca.pl/
podcast/071-filozofia-na-ciekawe-czasy/](https://nerdynoca.pl/podcast/071-filozofia-na-ciekawe-czasy/)

Odcinek jest częścią serii
Ciekawostki

**Dziękuję za wspieranie
pracy Nerdów Nocą!**

Ty wrzucasz pięć złotych
– my inwestujemy je w produkcję
tajnych kompletów.

wrzutnia na piątki:

patronite.pl/kya

wrzutnia anonimowa:

paypal.me/evilkya

kup kubek, tiszert albo coś:

nerdynoca.cupsell.pl

